PRZEGLĄD CZERNIOWIECKI.



Polityczny, ekonomiczny i literacki.

Wychodzi 8. i 23. w miesiącu.

Biuro Redakcyi
ulica Pańska l. 34,
otwarte codziennie od 9 do 12 rano i od 3 do 5 po południu.

Biuro Administracyi
w drukarni **R. Eckhardta,** plac Austryi, otwarte codziennie od 8 rano do 7 wieczór.

Nr. 1. — Czerniowce, środa 8. sierpnia 1883. — **Rok I.**

KALENDARZ.

	Święta rzym.-katolickie	Święta greckie
dziś	Cyryaka m.	Pantalejmona
9. czwart.	Romana	Prochora
10. piątek	Wawrzyńca m.	Kalynyka
11. sobota	Zuzanny p.	Syły apost.
12. niedz.	(Klary p.) N. 13 po S.	N. 8 po Sosz.
13. pon.	Hipolita m.	Pr. św. kr.
14. wtorek	Euzebiusza	Stefana
15. środa	Wniebowz. N. M. P.	Izaakija
16. czwart.	Rocha wyzn., Jacka	Sedmy otrokiw
17. piątek	Liberata	Ewsynia
18. sobota	Heleny ces.	Preobr. Hosp.

Odmiany księżyca: Pierwsza kwadra d. 1[illegible]. o godz. 3 min. 2 rano. Pełnia d. 18. o godz. 2 min. 27 wieczór.

Rocznice historyczne: 8. sierpnia 178[illegible]. Skon Tadeu za Rejtana. — 9. sierpnia 1683. Nuncyusz papieski i hr. Wilczek proszą Sobieskiego o pospieszenie na ratunek Wiednia. — 1[illegible]. sierpnia 1831. Skrzynecki składa naczelne dowództwo powstania. — 11. sierpnia 1569. Unia Litwy z koroną (akt Unii). — 13. sierpnia 1831. Dembiński obejmuje dowództwo po Skrzyneckim. — 15. sierpnia 1831. Powstanie w Warszawie. — 18. sierpnia 1589. Turcy i Tatarzy obległi Lwów. —

W Czerniowcach 7. sierpnia.

Konflikt między urzędnikami austryjackimi a rumuńskimi w Ickanach, który pewni politycy nasi pragnęli podnieść do wysokości pierwszorzędnej sprawy politycznej — został wprawdzie załatwiony odpowiedzią rządu na odnośną interpelacyą w tutejszym sejmie, jednakże drobna ta sprawa była ostatecznym powodem do rokowań austryjackiego rządu z ru[illegible] o ustanowienie konsu[illegible]

[illegible] nasz z[illegible]nia:

„Rozpoczęte rokowania tutejszego gabinetu z rządem Rumunii w sprawie ustanowienia konsulatu rumuń. w Czerniowcach na pewien czas zostały przerwane, zapewne z powodu feryj letnich i nieobecności ministrów. O ile z bardzo pewnego źródła zdołałem się dowiedzieć, ze strony ministerstwa handlu zapytywano niektóre osobistości w Czerniowcach o opinią i otrzymano odpowiedź, uznającą potrzebę takiego konsulatu, równocześnie zaś temu samemu ministerjum oznajmiono z innej strony zdanie, że dla uniknięcia waśni plemiennej i ze względów gwarancyi byłoby do życzenia, ażeby przyszły konsul nie był rumuńskiej narodowości. Wymieniają tu nawet nazwisko niejakiego pana Langenhan czy Langenbahn, jako proponowanego przez osobę z Czerniowiec, zostającą w korespondencyi z urzędnikami tutejszego ministerjum.“

Do powyższych wiadomości naszego korespondenta musimy zrobić przedewszystkiem uwagę, że pomimo przeciwnej opinii zapytywanych osobistości, my nie widzimy tak bardzo gwałtownej potrzeby konsulatu rumuńskiego w Czerniowcach.

Jeżeli zaś konsulat ma być kreowany koniecznie, to życzenie, ażeby przyszły reprezentant interesów sąsiedniego Państwa nie był Rumunem, wydaje nam się, co najmniej, śmieszne. Pomijając już, że rząd rumuński niewątpliwie nie zgodziłby się na coś podobnego — motywa tego życzenia bynajmniej nie uzasadniają opinii, bo oczewistem jest, że łatwiej się uniknie owej waśni plemiennej (?!) i większą będzie gwarancya, jeżeli interesa rumuńskie sprawować będzie Rumun. Nawiasowo zaś dodajemy, że nie możemy pojąć, jaką to waśń plemienną rozumie ów opiniujący. Zakres działalności konsulatu rumuńskiego u nas byłby tak szczupły i wyłącznie handlu i wizyi paszportów dotyczący, że mógłby w najgorszym razie waśnić [illegible] różnych narodo[illegible] ktoś miał zamiar prowokować waśnie, to znajdziemy odpowiednią gwarancyę w powadze naszego rządu...

Przekonani jesteśmy, że ani Rumunia takich zamiarów, ani gabinet hr. Taaffe nie żywi podobnych obaw, których doprawdy na serjo brać nie można. Jeżeli jednak mówimy dzisiaj o opinii nieznajomego czerniowieckiego doradcy, to powoduje nami tylko przykre doświadczenie, iż na Bukowinie nurtują jeszcze resztki pseudo-patryjotów, których jedynym celem prowokowanie niesnasków domowych. Panowie ci radziby wszędzie widzieć irredentę, by w sporze dwóch, trzeci mógł korzystać... Z tej to sfery niewątpliwie musiały wyjść owe rady.

Przeminął jednakże „złoty wiek“ bogatego żniwa intrygantów narodowościowych i gabinet wiedeński jasno zdaje sobie sprawę ze skutków, jakie podobne podszepty mają na celu.

Niechaj więc szanowni doradcy urzędników ministerjalnych nie udają wielce zaniepokojonych strachajłów, bo im, oprócz litośnego uśmiechu, nic się za to nie dostanie, a czy Rumunia obsadzi tutejszy swój konsulat Rumunem, Francuzem, Amerykaninem, czy nawet Japończykiem, my nie będziemy czuli stracku przed osobistością, która w monarchii naszej nie może być nielojalną.

Kandydaturę p. Langenhana na przyszłego konsula uważamy jedynie za wyskok dowcipu nieznanego doradcy, który zapewne chciał wypłatać kłopotliwego figla jednemu z poważnych kupców naszego miasta.

Bis dat, qui cito dat!

Z dwóchset-letnią rocznicą zwycięztwa Sobieskiego pod Wiedniem, zbiega się w Krakowie jubileusz 25letniej pracy Matejki. Podniesiono myśl, by pamięć obu jubileuszów w godny uwiecznić sposób w tym starożytnym grodzie.

Najnowszym ćwierćwiekowej pracy mistrza owocem, jest właśnie „Sobieski pod W[illegible]m“; najpiękniejszem przeto związ[illegible] obu tych chlubnych dla narodu [illegible]go pamiątek, będzie nabycie zbio[illegible] [illegible] jednej z najszcz[illegible] [illegible]ych chwil, ale nadto będzie dla potomności świadectwem, jak współcześni cenić i czcić umieli mistrza, który we wszystkich dziełach swoich nie rozgłos własny, lub korzyść własną, lecz rozszerzenie sławy narodu wyłącznie miał na celu.

Księga ozdobna do obrazu dołączona, przechowa potomnym nazwiska instytucyi i osób, które przyczyniły się do nabycia tej drogocennej pamiątki.

Wobec zawiści, która na każdym kroku obniżać usiłuje zasługi naszych rodaków, a „Zbawcę Wiednia i Chrześciaństwa“, dziś w samym nawet Wiedniu do drugorzędnej roli zepchnąć się stara — wobec zawiści, przez którą i sława Matejki-polaka, tylko potęgą geniusza swego, przebojem musi torować sobie drogę, spada na nas obowiązek podwójny: dać świadectwo prawdzie tą zawiścią paczonej i zaznaczyć, że nasz naród wdzięcznym być umie.

W tej myśli zawiązał się w Krakowie komitet, który jeszcze w miarę potrzeby uzupełniać się będzie.

Na czele komitetu stanęli: Marszałek Zyblikiewicz, jako przewodniczący, hr. Artur Potocki, zastępca przewodniczącego, Henryk Kieszkowski, podskarbi, Kazimierz Langie, sekretarz.

Nie wątpimy ani na chwilę, że myśl ta, podjęta przez ludzi o honor narodowy dbałych, znajdzie i u nas jak najgoretsze poparcie. Czas do zbierania datków jest bardzo krótki, dlatego też spodziewamy się, że szanowni czytelnicy nasi jak najrychlej pospieszą z ofiarami na piękny cel powyższy.

Datki, choćby najdrobniejsze, z wdzięcznością będą przyjmowane przez Redakcyę naszą, jako też przez następujących obywateli, których uproszono do zbierania składek:

W Czerniowcach Wni. A. Kłodnicki i K. Węglowski. W Suczawie Wni. Dr. Frisch, adwokat i Liszka, aptekarz. W Wiżnicy Wny. Rutkowski, notarjusz i Wna. Kowacz, przełożona pensyi. W Storożyńcu Wny. Gugalski, adjunkt sądowy. W Solce Wny. ks. Michałowski Kazimirz. W Sadagórze Wny. Roman Kozłowski. W Serecie Wny. ks. Marceli Chmura. Ostateczny termin do nadsyłania datków naznaczono na 1. września b. r.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Mające się odbyć spotkanie cesarzów Austryi i N[illegible] [illegible] monarsze [illegible]schła, albo przynajmniej będzie miał spotkanie z ministrami. Nie ulega wątpliwości, że zjazd ten dla przyszłego położenia europejskiego jest bardzo ważnym. Ma on utrwalić nadal stosunki przyjaźni między obu dworami. Jak piszą z Wiednia, hr. Kalnoky jeździł do Gasteinu, aby cesarzowi ustnie zdać sprawę z całej polityki Habsburgów. Również wielkie znaczenie polityczne przypisują sprawie obdarzenia hr. Kalnokyego wysokim orderem pruskim.

Dzienniki austryjackie i węgierskie niepokoją się z powodu małżeństwa księcia Karageorgewicza, pretendenta do tronu serbskiego, z księżniczką Zorką. Obawy te tłumaczyć należy wypadkami zaszłymi od roku 1875, jakie traktat berliński i zbrojne zajęcie Bosnii i Hercogowiny wywołały dla monarchii austro-węgierskiej, które ją zmuszają do zwracania bacznej uwagi w tych stronach, aby utrzymać swój wpływ i bezpieczeństwo swych granic. Od strony Rumunii prasa peszteńska i wiedeńska zdaje się być spokojniejsza. Korespondent Presy w Bukareszcie miał w tych dniach rozmowę z jednym z byłych ministrów rumuńskich, który go zapewnił że mimo pozornej niechęci Rumunów ku Austro-Węgrom masy ludności rumuńskiej w razie, gdyby przyszło do wojny na Wschodzie, będą stały po ich stronie. Powiedział on: „Rumunia, stojąc po stronie Austryi, niczego nie potrzebuje się obawiać — gdyby zaś walczyła po stronie Rosyi, mogłaby tylko stracić“.

„Tribüne“ zamieszcza obszerny artykuł, pisany przez specyalistę wojskowego, który oświadcza, że zamierzona decentralizacya zarządów kolejowych jest koniecznym czynnikiem do nowej organizacyi austro-węgierskiej armii. Jak widzimy, strzały centralistów wiedeńskich ugodziły w nich samych.

Francya.

W sprawie organizacyi sądownictwa, przyjęła izba deputowanych ustawę ze zmianami uchwalonemi przez senat.

3. b. m. obradowała izba nad konwencyą, zawartą z towarzystwem kolei wschodniej i odrzuciła wniosek deputowanego p. Montjau, który się domagał, ażeby rząd z powodu wielkiego strategicznego znaczenia tej kolei, mianował dyrektora tejże. Ministrowie wojny i robót publicznych przemawiali opozycyjnie, oświadczając, że wniosek ten jest zbyte[illegible] albowiem rząd posiada i tak w r[illegible] [illegible]zeby nieograniczoną władzę nad tow[illegible] [illegible] została [illegible] parlamentarnych nad konwencyami kolejowemi wywołuje się gwałtowna polemika w prasie publicystycznej. Dz. „Journal de Sciences Militaires“ wystąpił z sensacyjnym artykułem (pióra jakiegoś kapitana inżynieryi, należącego do wielkiego sztabu generalnego w ministerstwie wojny), traktującym o rozmarszu wojsk francuzkich i komunikacyach kolei paryzkich. Pisze: „jeżeli nie zbudujemy pospiesznie jeszcze kilku linij kolejowych, to wrazie wojny armia francuzka nie będzie mogła uprzedzić nieprzyjaciela na granicy wschodniej; armia więc nasza będzie musiała cofnąć się o trzy dni marszu po za linią Mozy i Mozeli i oddać nieprzyjacielowi cały wschód tych linij i przynajmniej 1000 kilometrów zachodniego terrytoryum.“ Artykuł ten wywołał w kraju przykre wrażenie. Sądzono bowiem że Francya posiada zupełną ilość strategicznych linij. Aby wrażenie to zatrzeć, wystąpił ministeryalny „Temps“ z artykułem, w którym zbija wywody autora wojskowego; w końcu jednakże ulega jego racyi, przez co jeszcze więcej zaniepokoił opinią publiczną.

Na 12. sierpnia odbędą się wybory do rad departamentalnych i okręgowych. Według konstytucyi połowa radców ustępuje, przez co można wnosić, że cała wyborcza sprawa będzie w wielkim ruchu. Rady okręgowe zajmują się sprawami czysto miejscowemi i rozdziałem podatków między

Piętno geniusza

przez

Dra —z—

Mianem geniusza tak hojnie szafują, i pojmują jego istotę tak rozmaicie, że może nie będzie bez korzyści poznać bliżej naturę i właściwości prawdziwego geniusza. Z najróżnorodniejszych w tym względzie sądów i zapatrywań przytaczam tylko kilka wprost przeciwnych.

Jedni twierdzą, że cechą geniusza jest uniwersalność, drudzy powiadają, że jest to zdolność zagłębienia się w pewnym tylko kierunku, jedni utrzymują, że geniusz nie potrzebuje nauki, inni nie pojmują geniusza bez pracy i pilności. Są tacy, którzy ograniczają miano geniusza do sztuki tylko, inni mówią o genialności na polu nauk ścisłych. Tamci wyobrażają sobie, że geniusz nie potrzebuje mieć pamięci, ci wykluczają u niego fantazyą. Jedni wykazują dziedziczność geniusza, drudzy utrzymują, że geniusz jest wyjątkowem zjawiskiem.

Można powiedzieć, ile głów, tyle zdań w tej kwestyi. To też ostatni na tem polu badacz Jürgen Bona Mayer w rozprawie p. t. „Genie und Talent“ (Zeitschrift für Völker, Psychologie und Sprachwissenschaft, herausg. von Lazarus und Steinthal XI. Band Pag. 269), chcąc dojść w tym względzie do pewnych rezultatów, przyjmuje zgóry dwa różne uzdolnienia: geniusza i talentu, a podawszy ich właściwości analizuje psychicznie twórczość geniusza. Pójdźmy za nim w tym względzie.

W czem się różni talent od geniusza? Fantazya talentu, powiadali dawni estetycy, nie tworzy nic nowego, ale odtwarza tylko, jest zatem receptywną, reprodukującą siłą — fantazya zaś geniusza jest siłą twórczą produkcyjną.

Talent, powiadają, powtarza tylko, geniusz tworzy, talent odkrywa, geniusz wynajduje. Tymczasem nowsze badania wykazują, że te granice twórczej i odtwarzającej wyobraźni nie są w rzeczywistości tak ostro odznaczone. Albowiem i dzieło geniusza nie jest stworzeniem, a talent wychodzi poza granice powtórzenia. Twórczy geniusz widać nawet w reprodukującej sztuce aktora, który „stwarza swoję rolę“. Niejeden poeta poznał dopiero z przedstawienia siłę własnej kreacyi. Zresztą i najpotężniejszy geniusz czerpie z otoczenia, z wewnętrznego lub zewnętrznego doświadczenia.

Geniusz jest zdaniem Göthego niczem innem, jak zdolnością zużytkowania tego, co go porusza. „Ja, powiada, zbierałem tylko i użytkowałem z tego com widział, słyszał i obserwował. Do moich dzieł przyczynili się uczeni i głupcy, dzieci i starcy, przynosząc mi nieświadomie dary swoich myśli, zdolności i doświadczeń.“

Artysta potrzebuje modeli, poeta musi przeżyć i doświadczyć we własnej piersi to, co opowiada. Twórczość poety nie polega na oryginalności pojęć, ale na ich połączeniu i zestawieniu. Prawdziwy poeta stoi na gruncie doświadczenia i obserwacyi. Czem bogatsze jego wewnętrzne i zewnętrzne życie, tem żywsze i pełniejsze będą jego obrazy. Nawet twórcza fantazya geniusza nie snuje swych cudownych nici, jak pajęczynę z własnych piersi i jego wnętrze jest tylko kombinacyą wrażeń ze świata zewnętrznego.

Ale czyż podobna, aby geniusz poetycki doświadczył tych wszystkich boleści i rozkoszy, które opisuje? Czyż historya jego życia wykazuje wszystkie koleje i uczucia o których opowiada? Bynajmniej! On antycypuje z tego, co widzi i słyszy resztę nieznanego mu świata. Żyjący niby ze wszystkimi stanami i wiekami, zna je tylko z tego kawałka życia, które sam przeżył.

Kraszewski pisał swoję prześliczną powieść „Pod włoskiem niebem“, nie będąc nawet we Włoszech, a Schiller daje dziwnie wierny obraz Szwajcaryi w „Tellu“ z lektury i z opowiadania. Geniusz łączy części w jedność, tworzy z odłamów świata cały wszechświat, z danych szczegółów robi nową całość i zbogaca przyrodę, nie opuszczając jej nigdy.

I talent stworzy coś nowego, ale z tą różnicą, że jego oryginalność pozostaje w obrębie znanego gatunku. Geniusz zaś tworzy nowe rodzaje.

Talent może być nawet zupełnie oryginalnym i tworzy nieraz coś nowego, co nigdy nie bywało ale w tym wysiłku swej twórczości mnożą się tylko poronione płody. Jego oryginalnym utworom brak prostoty i naturalności, są mgliste, albo paradoxalne, skoro tylko opuszczają grunt rzeczywistości. Tylko genialne dzieło nosi na sobie piętno natury i jak ona jest proste i prawdziwe, a przytem oryginalne. Pięknie powiada w tym względzie Schiller:

„Ueber Natur hinaus baut die Vernunft
[doch nur in das Leere,
Du nur, Genius, mehrst in der Na-
[tur die Natur“.

Dzieło talentu znachodzi nieraz większe uznanie, niż twory geniuszów. Nowsi utalentowani pisarze z pozytywnego obozu podobają się lepiej i bywają więcej czytani, niż np. Krasiński, bo tamci tworzą w duchu i wyobrażeniach swego czasu, ten zaś, jako oryginalny poeta, wychodzi poza granice współczesnego smaku, a nawet stoi z nim w sprzeczności.

Talent, obrawszy właściwą sobie drogę, może przez ograniczenie i pilność dójść do takiej doskonałości, np. w technice poetycznej, że mu nawet geniusz nie dorówna. Bartusówna pisze czasem lepsze wiersze pod względem zewnętrznej formy niż Mickiewicz. Vox robił lepsze hexametry od Goethego. W tym wydoskonaleniu formy dochodzi talent do ostateczności i staje się gładkim, jak aksamit, ale zazwyczaj jak lód zimnym. Takich mieliśmy wielu poetów w pseudo-klasycznej epoce, a i dzisiaj ich nie brak.

Fantazya genialnego i utalentowanego poety leci z kwiatka na kwiatek, jak pszczoła, ale tylko ten pierwszy tworzy z różnorodnych kropel słodyczy świeży miód — talent zaś jest jakby kompozytorem „potpourri“, który nie może się zdobyć na jednolitą kreacyą.

Nawet w umiejętności można z łatwością rozpoznać te różnice. Kiedy np. utalentowany historyk zostaje przy analizie faktów i zbadaniu ich przyczyn, genialny historyk odkrywa drogi ludzkości swoją intuicyą, rozwija nowe poglądy na całe epoki, albo wynajduje nowe, a prawdziwe przyczyny poszczególnych zdarzeń, które w nowem świetle przedstawia.

Że nie ma genialnych dzieł nawet w dziedzinie nauk ścisłych bez twórczej fantazyi, na to się już dzisiaj wszyscy zgodzą. Cuvier z jednego zęba odtworzył całe zwierzę z przedpotopowej epoki. Ta oryginalna twórczość cechuje genialnych matematyków, polityków, generałów. Można mówić nawet o geniuszach w obejściu i towarzystwie; taką genialną kobietą była u nas Klaudya Potocka.

Geniusz nie jest świętym, jak utrzymuje Szopenhauer. I on może stoczyć się w przepaść moralną, albo popaść w jakiś obłęd jak np. Mickiewicz w epoce Towiańszczyzny. Mamy nawet genialnych zbrodniarzy jak np. Ryszard III. Szekspira. Genialni romantycy żyli w niezgodzie z cnotą, ich temperament i wrażliwa natura nie kroczące utartemi ścieżkami, spychały ich łatwo z prostej drogi cnoty. To się daje łatwo usprawiedliwić, ale nie uniewinnić, jak to czynią nasi historycy literatury.

Genialność nie polega na wszechstronności, ale na spotęgowaniu kilku, czasem tylko jednej władzy umysłowej. Plato był poetą i filozofem, Goethe naturalistą i poetą, a Mickiewicz był także historykiem literatury. Ale pierwszemu brakowało systematyczności w myśleniu, a dwaj ostatni rzucili tylko kilka specyalnych myśli; Goethe w naukach przyrodniczych, a Mickiewicz w dziejach literatur słowiańskich. Arystoteles był uniwersalnym geniuszem tylko na nieprzejrzanem polu filozofii. Zazwyczaj bywa talent wielostronnym, chcąc

gminy, nie mają zatem znaczenia politycznego. Rady zaś departamentalne, mimo że ich zadaniem jest gospodarstwo depart., mają znaczenie polityczne, albowiem wybierają senatorów, a do tego pewne polityczne atrybucye przyznała im konstytucya z 1875 roku. Ciekawą będzie rzeczą jaki będzie objaw polityczny stronnictw i które zwyciężą, wyrażając przytem opinię publiczną.

Niemcy.

Dekorowanie Kalnoky'ego wywołuje żywe zainteresowanie w prasie niemieckiej. National Ztg. pisze: „Obdarzenie hr. Kalnoky'ego orderem Czarnego Orła znaczyłoby, że minister ten potrafił usunąć szczęśliwie wszystkie niepewności, które zachodzą w ocenieniu austryacko węgierskiej polityki. W każdym razie to odznaczenie kierownika zagranicznej polityki ze strony naszego cesarza, trzeba uważać, jako nowy dowód ściśle przyjaźnych stosunków między rządem berlińskim a wiedeńskim. Z tego też punktu widzenia tak w Paryżu, jakoteż w Petersburgu, oceniają znaczenie podróży hr. Kalnoky'ego do Gaszteinu".

Ministerstwo pruskie obradowało na posiedzeniu 3. t. m. nad projektem dotyczącym podatków ekomunalnych i ustawy o dotacyi szkół, które przedłożone będą izbie poselskiej w czasie najbliższej sesyi.

Rosya.

W jednym z ostatnich numerów Rusi, zbija Aksaków wywody Katkowa, twierdząc, że niema i śladu oznak, któreby groziły wybuchem insurekcyi w Polsce. Aksaków utrzymuje, że rusyfikacya Polaków jest niemożliwą, ale jest konieczną rzeczą, aby historyczne i polityczne pojęcie „Polski" zniżyć do etnograficznego pierwiastka. Aksaków proponuje, aby z Królestwa polskiego wyłączyć wszystkie części niepolskie, a połowę gubernii lubelskiej i siedleckiej złączyć w jednę gubernię z głównem miastem Chełm i oddać ją pod rozporządzenie generał-gubernatora kijowskiego. Centrum administracyi przeniesiono-by do Kijowa. Dalej proponuje suwalską gubernię, z ludnością litewską, wcielić w części do wileńskiej gubernii, częścią do kowieńskiej. Jenerał-gubernator wileński miałby na celu spolonizować staro-rosyjskie terrytoryum i Litwę przejąć duchem rosyjskim. Aksaków nic nowego przeto nie wypowiada, jestto bowiem znany program panów panslawistów rosyjskich.

Indép. Belge, dziennik posiadający bardzo szczegółowe i specyalne korespondencye i telegramy z Rosyi, donosi, że w tych dniach aresztowała policya w Petersburgu kilku wybitnych członków i przywódców rosyjskiego stronnictwa rewolucyjnego.

Skonfiskowano tam broszurę rewolucyjną, krytykującą niespełnione nadzieje z powodu carskiej koronacyi.

Anglia.

[illegible] i Lessepsa [illegible] głosami przeciw 183. Izba przyjęła poprawkę Norwooda bez głosowania. P. Gladstone w obec wystąpień sir Stafforda Northcote mówił, iż nie widzi potrzeby postawienia wniosku, ponieważ sprawa drugiego kanału musi się na pewien czas usunąć z porządku dziennego, do czasu, w którym opinia publiczna nie wyrobi sobie zdania o rzeczywistym charakterze koncesyi p. Lessepsa, sprawa zaś przywileju francuzkiego Towarzystwa musi być przedmiotem rozbioru międzynarodowej komisyi europejskiej, a nie angielskiego parlamentu. Mowa p. Gladstone'a była w całem słowa tego znaczeniu trafną i polityczną. Kanał suezki bowiem służy handlowym interesom całej Europy, wola więc zbiorowa mocarstw w razie potrzeby mogłaby znieść wyłączność przywileju Lessepsa i mogłaby nadać charakter międzynarodowy. W ostatku zastrzegł się kanclerz, że rząd angielski nie wyraził w żadnym urzędowym akcie, jakoby przywilej Towarzystwa kanału suezkiego posiadał prawo wyłączności. Trochę to wygląda sprzecznie z powyżej powiedzianemi słowy, ale tu chodzi o to, aby nie napadać na monopol . . . Bo jeżeli się go nieuznaje zupełnie nie kwestya, aby nań napadać.

Osnowa dokumentu koncesyi brzmi na korzyść Lessepsa. Oto jej text: Rada zawiadowcza towarzystwa kanału suezkiego znajduje się w możności, aby rozpocząć prace nad drugim kanałem. O kapitał Lesseps nie ma potrzeby się troszczyć albowiem łatwo go zbierze. Niema rownież obawy, aby kedyw robił trudności. Jakkolwiekbądź, — Francuzi przyśli do przekonania, że rząd angielski będzie wpływał na kedywa w przychylnym duchu dla Lessepsa i budowy drugiego kanału".

Ziemie polskie.

Dzienniki nasze w najrozmaitszy sposób komentują mowy jen. Hurki, jakie miał za przybyciem swojem do Warszawy. Niektórzy twierdzą, że między świeżym gubernatorem, a osławionym Apuchtinem wynikły nieporozumienia, a nawet ze strony tego ostatniego denuncyacye do Petersburga. Ile w tem wszystkiem prawdy, trudno dociec, zdaje nam się atoli, że „kruk krukowi oka nie wydziobie". Podajemy tu przemówienie Hurki do wojskowych w Warszawie: „Rosja od Amuru do Wisły dość jest wielką nie potrzebuje zdobyczy; ale też piędzi ziemi nikomu nie odstąpi. My tu stoimy wobec znakomicie uorganizowanego sąsiada. Gdyby zaszły wypadki polityczne, któreby zagrażały całości państwa rosyjskiego, wtedy wszyscy damy życie nasze za całość państwa i pokryjemy tę ziemię kośćmi naszemi raczej, niżbyśmy mieli ją odstąpić. Znajdujemy się w kraju, w którym na sympatję liczyć nie możemy; ale możemy i powinniśmy zdobyć sobie poszanowanie, a tego dopniemy, nietylko spełniając nasze obowiązki wojskowe, ale także żyjąc przystojnie i porządnie, tak w zetknięciu się z ludnością, jak we własnych domach. Tego ja też domagać się będę i tego pilnować będę." — Ostatnie słowa miały zaniepokoić moskiewskich dostojników, którzy dopuszczają się nadużyć wobec Polaków. —

Kwestya prawa dzierżawy wieczystej ziemi w guberniach południowo-zachodnich została wyjaśnioną przez świeżo wydaną decyzyę departamentu kasacyjnego senatu w Petersburgu i to mianowicie na korzyść mających ziemię z prawa wieczystej dzierżawy. Uchwała ta, jak donosi „Kraj", zapadła w sprawie szlachcica czynszowego, Andrzeja Kamińskiego, przeciw nowonabywcy dóbr z mocy prawa r. 1865 Tereszczence. Ten ostatni zaprzeczał wieczystej dzierżawy Kamińskiemu z tej jakoby racyi, że prawo rosyjskie dzierżawy takiej nie zna, a Kamiński dokumentu na posiadanie gruntu nie przedstawił.

Otóż senat — jak pisze „Kraj" - zważywszy, iż Kamiński był faktycznym posiadaczem ziemi na mocy ustnej umowy z poprzednim t. j. przed Tereszczenką dziedzicem, oraz biorąc pod uwagę, iż rząd rosyjski uznaje czynsz wieczysty w guberniach, w których obowiązywał statut litewski, ukaz zaś z dnia 25go czerwca r. 1870go uznaje moc obowiązującą aktów, zawartych przed tą datą na zasadach dawnego statutu i konstytucyj polskich, wreszcie zważywszy, iż z mocy statutu litewskiego § 8 rozdz. I ust XXIX i § 2 c. 4 art. XCVIII i konst. króla Stanisława Augusta § 18 obowiązują umowy o wieczystą dzierżawę, z mocy zaś art. 79 [illegible] przepisami ustawami — [illegible] prawo wieczystej dzierżawy Andrzeja Kamińskiego i pretensye Tereszczenki uchylił.

Kurjerowi Poznań. piszą z powiatu wschowskiego: Ziemia polska wprawdzie zwolna, ale ciągle usuwa się z rąk polskich, a mowa niemiecka żwawo wypiera mowę polską, do czego za dawnych czasów przyczynili się Leszczyńscy i Bojanowscy, wypełzając z dóbr swych Polaków, a sprowadzając na ich miejsce Niemców, lub zmuszając katolików do przyjęcia wiary protestanckiej, którą tylko w języku niemieckim głoszono.

W kilku ostatnich latach straciliśmy Górzno, Wyciążków, Garzyn i Bojanice, t. j. około 10.000 mórg.

Sprawa Kraszewskiego.

Nowa Reforma zamieściła na dniu 1. sierpnia ciekawą korespondencyę z Berlina, która rzuca mały promyk światła na fakt uwięzienia Kraszewskiego. Mają to być zeznania samego dostojnego więźnia, jednakowoż korespondent ów zastrzega się że wiadomość tę czerpie ze źródła niemieckiego i od osób niezbyt życzliwych Kraszewskiemu. Ponieważ korespondencya ta jest nazbyt długą, abyśmy ją tu cytować mogli, postaramy się streścić ją w kilku krótkich słowach. Rzecz miała się tak: W roku 1863, czy nawet rok, lub 2 lata przed powstaniem, kiedy to powstała w emigracyi potrzeba zawiązania życzliwych nam stosunków z dziennikami francuzkimi, angielskimi i niemieckimi, celem jednania sympatyi dla sprawy polskiej, powiodło się niektórym, patryjotom, stojącym na czele ówczesnego ruchu, wyjednać w niektórych pismach miejsce dla stałych korespondencyj polskich. Niektórym dziennikom płacono za nie. Inne dzienniki na odwrót płaciły korespondentom. Do ostatnich należał i Moniteur ówczesnego cesarstwa. Po upadku powstania upadł i ten stosunek, albowiem i niejeden z owych korespondentów zginął na polu bitwy od kul moskiewskich. Jeden Moniteur zachował jednakże korespondenta, którego opłacał 3000 fr. rocznie. W spadku po dawnym korespondencie objął pióro Kraszewski po swem osiedleniu się w Dreźnie (nie był jeszcze obywatelem królestwa saskiego); chcąc zająć jednakże więcej czytających, wiązał często ze sprawami polskiemi kwestye niemieckie. Zdarzało się, że kiedy miał wiele zajęcia, polecał to komu ze znajomych Polaków, lub Niemców, dając wskazówki i odstępując hojnie część honoraryum. Stosunek ten z Moniteur'em przechodził różne fazy rządu i dotrwał do teraz. W sferach rządowych pruskich utrzymują, że korespondencye te wysełał Kraszewski za pośrednictwem znajomego urzędnika ambasady francuzkiej i na ręce jego otrzymywał honoraryum. Ta okoliczność, którą miał przyznać Kraszewski, ma być najwięcej obciążającą, albowiem ma być podstawą zarzutu „szpiegowstwa" umożebniającego obwinienie Kraszewskiego, jako płatnego agenta francuzkiego, o zdradę przeciw Vaterlandowi. Ale czy słusznie? Korespondencya do dziennika i nadawanie jej choćby na rękę ambasady nie może być uważanem za zbrodnię! Treść dopiero tych korespondencyj mogłaby stanowić zbrodnię, ale które korespondencye były pióra Kraszewskiego, a które innych, trudno dociec . . . Stąd też zagmatwanie sprawy. Do tego wszystkiego, wskutek rewizyi w pomieszkaniu, przyczyniło się znalezienie bogatego archiwum materyałów, rękopisów, które, zdaniem sędziego śledczego mogły tylko służyć do korespondencyi dyplomatycznej. Przypominamy teraz, że dzienniki donosiły w swoim czasie, iż Kraszewski zbierał materyały do dzieła obszernego, które zamierzał wydać w trzech językach, a gdzie chciał przedstawić stan Niemiec. Bezpośrednim zaś powodem uwięzienia ma być stosunek jego z Hentschem. Dzienniki rozpisywały się o nim szeroko w swoim czasie, my zaś wspomnimy, że Hentsch był kapitanem w wojsku pruskiem i że w kwestyjach ulepszenia broni posługiwano się nim ciągle.

W sprawach wojskowych uchodził za genialnego człowieka. Zaopatrzył armię niemiecką kilkoma wynalazkami [illegible] nie obdarzono go ani [illegible] ani zaszczytami, ani pieniądzmi [illegible] a te lubiał rozrzucać. Jako nagrodę, miano podobno spłacić za niego raz długi i nie poczytano mu za karę jakiegoś wykroczenia. Aby jednak talent jego zużytkować, obdarzono go zaufaniem i pozwolono mu wglądać w najdrobniejsze szczegóły i specyalności wchodzące w zakres jego fachu.

Hentsch korzystał z tego; pracował nad projektami ulepszeń, narzekając [illegible] na niewdzięczność rządu — wreszcie straciwszy nadzieję pozyskania zaszczytów sławy i pieniędzy, zdecydował się na rozpaczliwy krok sprzedania swego wynalazku jakiemukolwiekbądź mocarstwu. Miał to być pomysł ulepszenia karabinów, za który nie został wcale wynagrodzony, albowiem ministerstwo zaprzeczyło mu autorstwa. Lecz czy ten wynalazek był jego własnością, czy miał prawo go sprzedawać, trudno osądzić, a od tego zależy pytanie „winny" czy „niewinny". Jeżeli więc fachowym trudno dociec, o ile mniej rozstrzygnąć to potrafi literat, powieściopisarz, który nie mając najmniejszego wyobrażenia o systemach broni, przez dobroduszność, nie domyślając się jakiejkolwiek zdrady ze strony Hentscha, w sprzedaży tego wynalazku chętnie mu pośredniczył. Tak przynajmniej twierdzi osoba, która o toku śledztwa z Hentschem ma być poinformowaną. Kapitan Hentsch zawiązał stosunek z Kraszewskim przez dziennikarza Adlera, zamieszkałego we Wiedniu, owego denuncyanta, o którym w swoim czasie gazety wspominały.

Denuncyant zaś ów, pośrednicząc w sprzedaży wynalazku, a nie mogąc zapewne zająć tem sfery decydujące w Austryi, postanowił wyzyskać stosunek Kraszewskiego z Hentschem. Postarał się więc o korespondencyą z Kraszewskim, którąby mogła posłużyć do zarysowania faktu. Hentsch był w długach, przeto wystąpił do Kraszewskiego z propozycyą wykupienia listów i zagroził mu denuncyacyą. Kraszewski, czując się niewinnym, oburzył się tem, odrzucił propozycyą i wtedy nastąpił fakt wiadomy. Czy jednakże Hentsch za pośrednictwem Kraszewskiego sprzedał tajemnicę — niewiadomo. Utrzymują, że sprzedał ją Francyi i że w papierach Kraszewskiego znaleziono kwit Hentscha. Czy Kraszewski, pośrednicząc w przesyłce przeglądał papiery jego, czy znał dokładnie przedmiot pośrednictwa swego, czy wiedział o tem, że ułatwia spełnienie głównej zdrady? Oto pytania, od których zależeć będzie wyrok winy lub uniewinniający. Stan zdrowia dostojnego więźnia pozostawia wiele do życzenia. Obrony jego podjął się berliński adwokat Dr. Juljan Goldschmidt (warszawianin). Co się tyczy uwięzienia równoczesnego osób innych, nie może dać ów korespondent żadnego wyjaśnienia.

„Gazeta Polska" warszawska donosi, że warszawski adwokat Kraushar udał się do Berlina na żądanie Kraszewskiego dla pomocy w obronie prawnej.

Do „Nowoje Wremia" piszą: Śledztwo w sprawie Kraszewskiego prowadzi się w największej tajemnicy. Marynarz Glöge aresztowany, z powodu tej sprawy uciekł z aresztu i znajduje się w Belgii. 9 osób aresztowanych równocześnie z Kraszewskim wypuszczono na wolną stopę. W więzieniu znajduje się tylko Kraszewski i Hentsch.

Kronika.

† **Władysław Ludwik Anczyc,** zasłużony pracownik na polu literatury ludowej, zmarł w Krakowie 28. lipca br.

Urodzony w Wilnie 25. listopada 1823 r., kończył gimnazyum w Krakowie, po czem udał się na kurs farmaceutyczny i zdał egzamin na magistra z odszczególnieniem, lecz niedługo oddawał się temu zawodowi. Literatura pociągnęła go ku sobie.

W r. 1846, siedząc przez 3 tygodnie w więzieniu za udział w krakowskich wypadkach, chwycił temat do pierwszej pracy „Łobzowianie", po których wkrótce nastąpiły: Chłopi arystokraci, Flisacy, Błażek opętany. W 1852 r. ożenił się Anczyc z Teklą z Bryniarskich i przeniół się do Warszawy, gdzie redagował Kmiotka i Przyjaciela dzieci. Równocześnie wydał wiele książek dla ludu i dzieci, jak Naul[illegible] szych [illegible] geograficznych, Przypadki Robinsona Kruzoe, Dzieje Polski w obrazkach i w. i.

Od roku 1866 zamieszkał w Krakowie, gdzie napisał najpiękniejszy ze swych utworów Emigracyę chłopską. Niebawem ukazał się na scenie jego Kościuszko pod Racławicami, a ostatnią pracą dramatyczną był Jan III. pod Wiedniem, uwieńczony nagrodą na konkursie Krakowskim i przeznaczony do grania podczas obchodu 200tnej rocznicy odsieczy, w dniu 12. września b. r.

Przedstawienia tego nie doczekał już dzielny pisarz . . . Anczyc miłując gorąco ojczyznę, wierzył, że jej odrodzenie i przyszłość spoczywa w kwestyi ludowej. Bystrym umysłem badał on tę kwestyą i zwracał na nią uwagę w sztukach scenicznych. Jako autor sztuk ludowych, nie ma sobie równego w literaturze współczesnej. To też powszechny żal towarzyszył mu do grobu. Pogrzeb odbył się 30. z. m. przy nader licznym tłumie publiczności. Na trumnie złożono kilkadziesiąt wieńców, a nad grobem przemawiali: ks. Polkowski, p. Emil Szwarc, redaktor Gazety Krak., (której zmarły był współpracownikiem) i pan Skalski, artysta sceny lwowskiej.

Brakło jednakże i wieńca i głosu od tych, dla których ś. p. Władysław poświęcił pracę całego żywota: ludu wiejskiego nie było . . .

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Feliński po dwudniowym pobycie we Lwowie, odjechał w towarzystwie brata i kilku księży Dominikanów na dwumiesięczny pobyt w kołomyjskie. — Marszałek Galicyi Dr. Zyblikiewicz wrócił 5 b. m. ze Szczawnicy do Lwowa. — Dr. Strzelecki, lekarz tutejszy, wyjechał na lato do dóbr swoich w Tarnowskie. — Ludwik Borecki, praktykant konceptowy urzędu pocztow. w Wiedniu, przyjęty został w tym samym charakterze do tutej. urzędu pocztowego.

Kierownictwo kasy miejskiej poruczył Magistrat prowizorycznie kontrolorowi tejże kasy p. Węglowskiemu, a kontrolę kasy oficyałowi p. Dorn. — Równocześnie rozpisano konkurs, celem obsadzenia posady naczelnika kasy miejskiej, a względnie kontrolora tejże kasy.

Sesyja tegoroczna sejmu bukowińskiego, zamknięta w poniedziałek, 30. lipca, będzie prawdopodobnie ostatnią w obecnej kadencyi. Mandaty posłów upływają wprawdzie dopiero w czerwcu 1884, ale wątpić należy, czy w roku przyszłym sejm nasz będzie zwołany przed expiacyją dotychczasowych mandatów.

Siostry Urszulanki otwierają z początkiem roku szkolnego sześcioklasowy pensyonat żeński przy ulicy Petrowicza. Wiadomość ta pożądaną będzie dla wielu rodzin. Bliższe szczegóły podamy poźniej.

Magistrat nasz zasługuje na rzetelne uznanie w sprawie desynfekcyi miasta. Komisya sanitarna nie próżnuje, ale z całą energią przeprowadza rewizję kamienic, których właściciele po większej części wcale niezadowolni z tego anticholerycznego usposobienia władzy municypalnej. Kilku z niedbałych zapłaciło już karę za nieporządne utrzymywanie dziedzińców i kanałów.

Firma tutejsza E. Rosenstrauss zgłosiła na dniu 1. b. m. upadłość, podobno nie poraz pierwszy . . . Komisarzem konkursowym mianowany radca Jastrzębski, zarządcą masy adw. Dr. Tabora.

Nr. 51 nosi na półksiężycu stróż bezpieczeństwa, który w ubiegłą niedzielę na ulicy Żydowskiej odbywał półgodzinny experyment boksowania włościanki. Słuszne powody aresztowania wiadome są Nrowi 51 i Inspekcyi Policyi, ale nie wiemy, czy komu wiadome słuszne powody znęcania się nad kobietą, która — o ile zauważyliśmy — oprócz łez, żadnej broni odpornej nie używała. Aresztowana. szła dość posłusznie z jakimś rondlem na policyą i bynajmniej nie pojmujemy, dlaczego p. Nr. 51 traktował jej plecy, jako bęben do wydzwaniania marszu; przewracał ją po ziemi, tłukł pięścią po głowie i. t. p., ku wielkiej uciesze Żydowskiej ulicy. . . Czy nie możnaby zrobić uwagi bohaterskiemu Nrowi 51, że wzbronionem jest dzisiaj znęcanie się nawet nad — psami? . . .

Tragiczna śmierć od [illegible] pijaństwa Bednarzewska. Z zawodu była akuszerką, a z zamiłowania — pijaczką. Jak zwykle, nietrzeźwa powróciła w sobotę (4) wieczorem do pomieszkania swego przy Töpfergasse i zapaliwszy świecę, usiadła przy stole, opierając głowę na dłoniach. Płomień świecy zatlił chusteczkę, którą miała na głowie, ale B. nie czuła tego i z chustką tą położyła się do łóżka. Od chusteczki zajęły się poduszki i cała pościel, a nieszczęśliwa obudziła się dopiero wówczas, kiedy ogień ogarnął ją całą . . .

Wezwany na pomoc Dr. Röhmer niewiele mógł już pomóc: twarz cała opalona do niepoznania, włosów na głowie ani śladu, całe ciało poparzone okropnie.

Odniesiono ją do szpitala. W niedzielę rano umarła ta nie pierwsza i niestety, nie ostatnia jeszcze ofiara wódki . . .

Głośna sprawa Tisza Eszlarska, tycząca się żydów, których posądzono o mord popełniony na osobie Estery Solimossy z pobudek rytuałowych, została wreszcie zakończoną Po blisko sześciotygodniowej rozprawie, wydał sąd w dniu 3. b. m. wyrok uwalniający wszystkich od oskarżenia.

Straszna katastrofa zaszła w sobotę 28. lipca b. r. wieczorem na Ischii, wyspie leżącej na morzu Tyrrheńskiem po stronie południowo-zachodniej zatoki neapolitańskiej. W skutek nagłego zesunięcia się wulkanicznej tej wyspy powstało na niej trzęsienie ziemi tak silne, że w miejscowościach Casamicciola, Forio, Laco Amene i t. d. prawie wszystkie budynki się zapadły, przygniatając kilka tysięcy osób. Podczas trzęsienia ziemi słychać było głuchy łoskot. Najwięcej ucierpiała Casamicciola. Niebo było pokryte ciemnemi chmurami, wszędzie słychać było straszliwe jęki i wzruszające do głębi wzdychania. Na dobitkę wybuchł w teatrze pożar, wskutek spadnięcia świecznika. Obliczono liczbę zabitych na 5 tysięcy z górą. Kilka tysięcy rannych odwieziono do Neapolu. W dniu 31. lipca wydobyto dwie kobiety, matkę i córkę jeszcze żywe. Jednocześnie donoszą o gwałtownym wybuchu Wezuwiusza. Trupy w Ischii po większej części nierozpoznane — cała wyspa równa się cmentarzowi, a ponieważ bawiło tam wiele rodzin, które przybyły na letnie mieszkanie, przeto powiedzieć można, że dzisiaj całe Włochy w żałobie!

W Kołomyi odbyło się w niedzielę amatorskie przedstawienie. Odegrano: „Adam i Ewa", „Stefan z Pokucia" i „Narcyz i Pafnucy" czyli „Tygrys bengalski".

Trupa teatralna Lasockiego, sympatycznie znana naszej publiczności z niedawnego pobytu w Czerniowcach, bawi obecnie w Śniatynie, gdzie cieszy się wielkiem powodzeniem. Czerniowce więc dały się zawstydzić . . . Sniatynowi.

Parodya. Wyszedł świeżo z druku w języku niemieckim zbiorek dowcipnych parodyj najpopularniejszych cytat. Tak naprzykład autor znany dwuwiersz Schillera: „Ehret die Frauen, sie flechten und weben himmlische Rosen ins irdische Leben", trawestuje na: „Wehret die Frauen blasestrümpfiges Streben, himmlische Rosen gedeih'n nicht daneben..."

Stary i nowy świat. Pokojówka: Ale niechże już przestanie pan całować! Bardzo pięknie! dopiero co mówiłeś pan do żony, że jest dla pana całym światem!

Pan: No tak, ale wiesz przecie, że są dwa światy: stary i nowy.

Ze świata dziecięcego.

Feluś. Bawmy się w *państwo*; ty będziesz mamą, a ja tatką.

Milcia. Piękna byłaby zabawa! musielibyśmy się kłócić od rana do wieczora.

Na zakupno obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem" złożyli w naszej Redakcyi: pp. Marya Rittermann 1 złr., Al. Kłodnicki 1 złr., Redakcya „Gazety Polskiej" i „Przegl. Czerniow." 3 złr., Anton Tessarz 1 złr., Krzyżanowski, aptekarz, 2 złr., C. P. Korzeniowski 20 ct., za pośrednictwem Wgo Kłodnickiego: pp. Elżbieta Winter 1 złr., Władysław Krasucki 59 ct., Andrzej Geleczyński 1 złr., Mania W. 50 ct., Hipolit Martynowicz 2 złr., Antoni Szczurowski 1 złr., W. Mokrzycki 1 złr., Edward Rohsin 1 złr., Georg Gruder 1 złr., Edward Hauswald 1 złr., Leon Drublowicz, lekarz 1 złr., A. Winterowski, jubiler, 50 ct., Alfred Przyborowski 50 ct., Simon Steinbruch 1 złr., N. N. 50 ct., T. Czerwiński 50 ct., Stefan Peters 50 ct., E. Sor[illegible] Baranowski 1 złr., Anna Stoy 30 ct. [illegible] Vormund 1 złr.

Posiedzenie Rady gminnej

w dniu 31. lipca 1883.

Pamięć zmarłego na dniu 29. lipca w Radowcach burmistrza Hubricha uczciła Rada gminna przez powstanie i uchwaliła na wniosek radnego p. Dr. Wexlera familii zmarłego w imieniu gminy pisemną kondolencyą wyrazić.

Na wniosek radnego p. Dr. Röhmera przeznacza rada gminna, w celu przeprowadzenia desynfekcyi w mieście, a mianowicie w domach, których właściciele pomimo nakazu ze strony magistratu desynfekcyi nie przedsięwzięli, kwotę 1500 złr., która to kwota w swoim czasie od tychże właścicieli ściągniętą być ma. Wniosek radnego p. Dr. Korna o udzielenie prywatnemu inżynierowi, panu Białowąsowi, dekretu, jako delegatowi gminy Czerniowieckiej na elektryczną wystawę w Wiedniu, upada, natomiast zostaje przyjętym wniosek radnego p. Pitey, aby sprawę tę, dotyczącej komisyi, w celu postawienia wniosku przydzielić — Na posiedzeniu Rady gminnej z dnia 4go Sierpnia r. 1883 uchwalono przepisy targowe.

---

rozległością i rozmaitością pokryć brak głębokości i intenzywności.

Jakie kierunki i rodzaje sztuk zgadzają się, albo wykluczają, trudno rozstrzygnąć. Niektórzy twierdzą np., że geniusz nie może być muzykiem i poetą zarazem, czemu zwolennicy Wagnera stanowczo zaprzeczają. U artystów wyrobiło się zdanie, że malarz historyczny nie może być rodzajowym. Historya literatury powszechnej wykazuje, że genialny poeta — liryk nie może być dramatycznym geniuszem.

W starożytności uważano poetów i artystów za wieszczów natchnionych boskim ogniem, za narzędzie bóstwa, które przez ich usta przemawia.

Haydn opowiada, że kiedy mu kompozycya nie szła wówczas brał do ręki różaniec i zmawiał „Ave Maria" na klęczkach. Po modlitwie czuł się znowu natchnionym i komponował. Jak widzimy, siła twórcza rodzi się i działa nieświadomie w duszy artysty — geniusza. Talent zna może więcej siebie i swoję naturę wie lepiej, jak ma począć — geniusz idzie za wewnętrznym popędem, czeka na natchnienie boże. „Tu nic nie pomoże — powiada Goethe w rozmowie do Eckermana — myśleć o pomysłach, one muszą stanąć przed nami, jak dzieci Boże i wołać do nas:" Oto jesteśmy!" Pod takiem bezpośredniem natchnieniem tworzył Mickiewicz, Matejko, Szopen. — Mylą się ci estetycy, którzy sądzą, że rozum musi kierować wyobraźnią nawet geniusza. Podczas twórczości poety na nic się nie przyda przed drzwiami straż rozumu, wyobrażenia wpadają „pêle mêle" do środka.

Z tego nie wynika, żeby geniusze mogli się obyć bez pracy, wykształcenia i obserwacyi, ale z założonemi rękami czekać na natchnienie z nieba. Mickiewicz nie studyował wprawdzie systematycznie żadnej książkowej nauki, wiadomości jego były w wielu kierunkach bardzo fragmentaryczne, nie uczył się historyi literatury, nauk przyrodniczych na pamięć, jak student — bo praca jego była innego rodzaju, on studyował księgę życia, rozmyślał, obserwował, doświadczał — przebył twardą szkołę życia. Pięknie mówi Rückert o geniuszu:

„Geboren wird mit ihm der der Kunst-
[trieb, nicht die Kunst;
Die Bildung ist sein Werk, die Anlag'
[Himmelsgunst".

Nie mogę sobie wyobrazić np. muzyka, któryby próżnował, chociaż muzyk może najmniej z artystów potrzebuje wykształcenia; przecież sztuka jest dla niego wszystkiem, on w niej i z nią żyje, we śnie nawet marzy o niej, jakżeżby jej nie zgłębiał? Praca tylko daje mu świadomość granic i rodzaju sztuki, tylko pracą może nabyć techniki i pewności siebie. Uzdolnienie geniusza jest darem natury, ale użycie tego przyrodzonego daru jest owocem pracy i nauki.

Genialność jest dziedziczną, to udowodniono statystycznie. (Porównaj dzieła Galtona p. t. Hereditary genius 1869 i Ribot, L' hérédité 1876). Tylko doświadczenie uczy, że uzdolnienie twórcze nie objawia się w jednakowym stopniu. Ojciec Mickiewicza był rymotwórcą, Adam jest genialnym poetą, jego syn, Władysław, jest tylko zdolnym pisarzem. Podobny stosunek zachodzi między ojcem Słowackiego a Juliuszem, Wincentym i Zygmuntem Krasińskimi. Mamy nawet całe rodziny utalentowane, że tu wymienię tylko Koźmianów i Kochanowskich.

W dziejach malarskich znane są familie Teniers, Correggio, Veronese i t. p. W historyi muzyki mamy liczne przykłady dziedzictwa genialnych zdolności, tylko, jak wspomniano, w nierównym stopniu: familia Bach, występująca w dziejach muzyki w połowie 16 w., trwa nieprzerwanie przez ośm genaracyj i wydaje 29 zdolnych muzyków! . . . W literaturze zasłynęła familia Darwinów, Scaligerów, Dumasów i t. d.

Tylko filozoficzny geniusz nie jest dziedzicznym, ale podobno dla tego, że filozofowie schodzą najczęściej bezdzietni z tego świata. *Kraków, w lipcu 1883.*

Echa z Emigracyi.

I.

Żądacie odemnie wiadomości z emigracyi; nie wiele wam mogę udzielić, życie bowiem pomiędzy wychodźcami nie przedstawia w obecnej chwili nic takiego, coby zasługiwało na szerokie opisy.

Stara emigracyja z 1831 r. dogorywa.

Jak stare dęby burzami czasów nadłamane, każdy z jej weteranów, nosząc na sobie ślady rozlicznych przygód i wielkich usiłowań, podejmowanych dla oswobodzenia ojczyzny, stoi niewzruszony, ozdobiony resztką liści, jakby koroną wytrwałości i nachyla się do grobu, wierny tymże samym zasadom, które go wiodły przez całe życie.

Niewiele z tego pokolenia jest jeszcze czynnych w winnicy narodowej. Ci, co pracują, są to organizmy wyborowe, które w sędziwym wieku przechowały w sobie energją i moc potrzebną do działania.

Podawszy rękę młodszym od siebie emigrantom z 63 roku, pracują wspólnie nad zachowaniem ducha narodowego w czystości i bronią zasad polityki polskiej od wpływów oportunizmu, gotowego zawsze zmieniać zasady odpowiednio do czasowych kombinacyi politycznych.

Wspomnieliśmy o emigracyi 1863.

Nadmienić nam wypada, iż emigracyja ta nigdy nie była liczną. Pod koniec 1864 roku liczba jej wynosiła pięć tysięcy kilkaset osób, była więc prawie dwa razy szczuplejszą, niż emigracyja z 31 roku.

Z owych 5ciu tysięcy połowa z tęsknoty i nędzy wymarła, przeszło tysiąc osiedliło się w Galicyi, lub powróciło w miejsca rodzinne, pozostało więc rozrzuconych po całym świecie około półtora tysiąca.

W tak szczupłej gromadzie trudno myśleć o wielkich przedsięwzięciach. Gdy zaś niemożebnem okazało się działanie na wielką skalę, emigranci z 63 roku zrozumieli, jako swoje zadanie, pracę cichą, mającą na celu utrzymanie w narodzie patryjotyzmu i wierności ideałom narodowym.

Zadalekoby nas zaprowadziło, gdybym chciał skreślić historyą dwudziesto-letnich usiłowań młodej emigracyi w tym kierunku podejmowanych. Wspomnę tylko, iż nie były to usiłowania napróżne, że w skromnej roli pomocników emigranci z 63 roku bardzo skutecznie oddziaływali przeciwko reakcyi, jaka się w kraju objawiła, starając się osłabić w narodzie patryjotyzm i politykę polską zwrócić z historycznej podstawy na manowce, wiodące do zatracenia.

Mówimy tu o znanej doktrynie, która odmawiając Polakom prawa do samodzielnego bytu, nakazuje każdemu odłamowi rozdzielonego narodu uważać się za organiczną cząstkę monarchii, do której został wcielony i nic nadto.

W emigracyi 63 roku nie było partyj, ani też owych sporów stronniczych, które nadały główną cechę historyi emigracyi z 31 roku.

Zgoda pod względem zasad, była i jest w emigracyi 63 roku zupełną; były to i są zasady czysto narodowe i zarazem demokratyczne; zasady, które naród niejednokrotnie krwią swoją stwierdził i w imię których, począwszy od Kościuszki walczył we wszystkich powstaniach.

Wpływ zachodu okazał się bezsilnym, młoda emigracyja nic od niego nie przyjęła, dla tego też nie widzimy pomiędzy nią ani republikanów ani monarchistów, ani socyjalistów, są tylko Polacy upominający się o zrealizowanie prawa narodu do bytu niepodległego.

W jakiej formie ma być ten byt, sam naród w chwili zwycięstwa zadecyduje.

Społeczne zaś zasady, według których się naród sformuje, są już także kwestyą dawno przesądzoną. Nie mogą to być zasady inne, jak demokratyczne, to jest równość i braterstwo reprezentujące.

Objaw ten zasadniczej zgody pomiędzy emigracyją z 63 roku jest faktem zbyt wielkiej doniosłości, ażebyśmy go tutaj milczeniem pominąć mogli.

Zgodność tę zasadniczą znajdujemy

Korespondencye.

Lwów, dnia 5. sierpnia.

Cholera na Wschodzie budzi u nas bardzo żywe zajęcie, telegramy donoszące o niej, bywają tu gorączkowo czytane, a ponieważ nie przynoszą one żadnej pocieszającej wieści, więc zaniepokojenie wzrasta coraz więcej. Jeden tylko Magistrat lwowski nie poddaje się tym alarmującym pogłoskom, nie bierze sobie do serca wszystkich złych następstw, a za Magistratem idą żydowscy właściciele brudnych kamienic i z filozoficzną rezygnacyją oczekują rezultatu. Tymczasem najmniejszy pozór cholery wstrząsa ich elektrycznie, lecz tylko na chwilę, bo skoro przestrach przeminie wszystko znów obojętne i spokojne!

Niedługo będziemy mieli we Lwowie znów przyjemny proces, wyjaśniający nasze stosunki Oto uwięziono pewną jejmość, która zwabiała do siebie młode dziewczątka w celu najhaniebniejszych spekulacyj. Dziewczęta te były przeważnie z domów zamożnych, którym nie brakło na pieniądzach, tylko na troskliwości rodzicielskiej. Dotąd mówią o 50-tu takich ofiarach, niewiadomo ile jeszcze wykryje śledztwo. Nie rozpisuję się nad tą brudną historyją, podaję tylko sam fakt.

„Przedświt“, którego redakcyja przeniosła się z Czerniowiec do Lwowa, zjednywa tu sobie kółko życzliwych.

Teatr lwowski bywa ciągle przepełniony publicznością. Jak dotąd, to ani jedna, ani druga strona nie ma powodu do narzekania. Dobre sztuki, wzorowe ich wykonanie, ład i porządek przypadają do serca publiczności, która też wywzajemniając się dyrekcyi, zasila kasę teatralną.

Wystawa tegoroczna sztuk pięknych niewiele dotąd dzieł posiada, a wrażenie, jakie wynieśliśmy z niej, nie było w dodatniem znaczeniu, bo w całej wystawie zapanował jakiś duch prozaiczny. Jeżeli zaś który obraz przedstawia nam ważniejsze chwile, to tak przesadnie i tak nienaturalnie, że traci się chęć studjowania go.

Błahostki niemieckie z płaskimi dowcipami znajdują i u naszych artystów już wzięcie. Na tegorocznej wystawie mamy tych drobnostek ilość niezliczoną, które są, bardzo ładnie wykończone, ale które nie budzą żywszego zajęcia Czyliż już niema tematu godniejszego do opracowania, czyliż nie szkoda pracy i czasu nad tworzeniem tych dowcipów malarskich?

Nieco później prześlę wam obszerne sprawozdanie z wystawy, dzi- [illegible] w szczegółowy [illegible] godnych uw[illegible]

W komisie księgarni K. [illegible] wicza, jest do nabycia dziwoląg literacki pod tytułem: Słowa pociechy dla ludu Podlaskiego i Chełmskiego. Nieznany autor ciągle mówi o sobie, że jest ostatni z ostatnich, najniższy z najniższych i najnieuczeńszy z najnieuczeńszych . . .

Dla tego też mówi: „Mędrcy o wszystkiem wątpią, wszystkiego dochodzą i w końcu o sobie, o Bogu, o religii powątpiewają, my nic prawie nie rozumiemy, jednak we wszystko wierzymy“. Charakterystyczny jest ustęp w tej książce, opisujący, jak się autor targuje z Bogiem — Pan Bóg każe mu śpiewać dla ludu, a autor nie chce — w końcu ustępuje, i śpiewa łabędzią pieśń – o sobie. Nie wspominałbym o tej nieudolnej pracy, gdybym ją uważał za pracę nieszkodliwą, lecz autor, dając miarę swego niskiego pojęcia, mówi: „Bo biedny bracie mój, nędzny kmiotku, życie twoje, zdrowie i siły twoje do ciebie nie należą; rola twoja nie jest twoją własnością, jeżeli ją dobrze uprawisz, pan ci ją zabierze“ albo dalej: „nie jeden (kmiotek) na polu pracy upada osłabiony, a chłosta go budzi, i on pracuje ginąc, jeszcze ostatnia myśl jego jest żniwem dla ciebie“. Od pierwszej do ostatniej litery wszystko w tej książce jest kłamstwem i bezczelnością, a jest ona tem niebezpieczniejszą, że autor okrywając się płaszczem głupoty, występuje niby apostoł boży — dla pocieszania ludu. Baczność więc przed tym apostołem!

B.

---

także w jednem piśmie emigracyjnem, które pod tytułem „Kurjer Paryzki“ rok już trzeci wychodzi w stolicy Francyi.

Wypadki bieżącej polityki krajowej „Kurjer Paryzki“ ocenia ze stanowiska patryjotycznego. Prawo do bytu niepodległego jest dla niego jedyną miarą sądu. Wszelkie zboczenie od tego prawa ocenia wprawdzie w umiarkowany sposób niemniej przeto stanowczy.

„Kurjer Paryzki“ nie wdaje się nigdy w obce polemiki; powaga jego zdania, głęboka miłość Ojczyzny, sprawiedliwość i rozsądna pobłażliwość, zjednały Kurjerowi na emigracyi ogólne uznanie i wzięcie.

Chociaż szczupłą jest liczba emigracyi, pismo jednak znalazło dostateczną liczbę prenumerantów i jest nadzieja, że utrzyma się i nadal.

Od chwili pojawienia się „Kurjera Paryzkiego“ życie publiczne w licznych towarzystwach i instytucyjach emigracyjnych znacznie się ożywiło.

W ostatnim numerze redakcya zaprojektowała utworzenie nowej instytucyi pod nazwą „Skarb Narodowy“. Gdyby projekt został wykonany, zyskałby nasz naród zakład w rzeczy samej wielce potrzebny, którýby się więcej do zbliżenia szczęśliwej jego przyszłości przyczynił od wszystkich dotychczasowych instytucyj i usiłowań.

Bógby dał, żeby myśl tak szczęśliwie rzucona, nie przebrzmiała, jak tyle innych, lecz padła na serca ofiarne.

Szwajcarya, 26 Lipca 1883.

A. G.

Kraków, 27. lipca.
(spóźniony.)

Korespondent Wasz choruje w dzisiejszym do Was liście na zupełny brak treści z dziedziny polityki i ekonomii. Sezon ogórkowy tak splenowo na wszystkich działa, że z grobowej ciszy nie wyrywa się nic, chyba takie komiczne pioruny, jak List otwarty p. Fr. Mycielskiego, lub uchwała rady miejskiej wiedeńskiej, aby nie burzyć Austryi obchodem jubileuszu Sobieskiego.

Dobry jest sobie ów radca miejski wiedeński, który wniósł na posiedzeniu rady aby nie obchodzono jubileuszu Sobieskiego, gdyż przez to musiałby Wiedeń obchodzić tryumf Polski, on zaś nie życzy sobie, aby resurrectio Poloniae była finis Austriae. Przecież jeden centralista wbrew swym kolegom historykom uznał, że oswobodzenie Wiednia, to tryumf Polski, którą oni na spółkę z Katkowem radziby unicestwić.

Pospieszam donieść Wam miłą nowinę, że Muzeum Narodowe w Krakowie otworzonem będzie podczas jubileuszu Sobieskiego, a co ważniejsza, że do muzeum zostanie zakupionym obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem“. Dzienniki drukują odezwę komitetu do zakupna tegoż obrazu, podpisaną przez Zyblikiewicza, Artura Potockiego, Kieszkowskiego i Langiego, a wzywającą cały naród do składek. Jeśli, co daj Boże Sobieski zakupionym zostanie, Muzeum oprócz niego i innych dzieł polskiego pędzla, będzie w posiadaniu Hołdu, Żywych pochodni Nerona i Litwy Grottgera.

A propos malarstwa, donoszę wam, że właśnie otworzono doroczną wystawę prac uczniów tutejszej Akademii sztuk pięknych. Wystawa przedstawia się świetnie. Kierunek szkoły prześciga, zwłaszcza pod względem nauki rysunku, wszystkie europejskie akademie, na co zupełnie zgadzają się artyści nasi, którzy długoletnie studya za granicą odbywali. Po pracach tak młodych ludzi, jak Rossowski, Malezewski, uczniowie Matejki, jak Mańkowski, uczeń Makarta, spodziewać się można, że tradycya mistrzowskiego pędzla u nas nie prędko zaginie. Na wystawie tutejszej w Sukiennicach jaśnieje talentem obraz polaka, Pawła Merwarta, znanego lepiej zagranicą, niż u nas, zatytułowany Potop. Słyszeliście pewnie o nim z dzienników lwowskich. Pytamy tylko naszego artystę, czemu na obrazach swych podpisuje się Paul (!) Merwart.

W ruchu wydawniczym panuje także pewien zastój, podobnie jak i w dziennikarstwie, dzienne tutejsze pisma blade i bezbarwne [illegible] swych ciągle nowe i coraz żywotniejsze [illegible] rozbiera. Z tygodników i z dwutygodników wymienić należy „Przegląd artystyczno-literacki“, którego fejletonista ma niesłychanie lekki, iście francuski dowcip i humorystecznego „Diabła“, którego 3. numer z kolei wychodzi już w 2giem wydaniu; prawdopodobnie c. k. prokuratorya, która zabroniła sprzedawać „Djabła“ po trafikach, takiego popytu narobiła jego djabelskiej mości.

Na posiedzeniu tutejszego towarzystwa oświaty ludowej uchwalono, aby wezwać ks. biskupa Dunajewskiego do popierania towarzystwa. Zrobiono to dla tego, bo wielu duchownych jak np.: proboszcz oświęcimski z kazalnicy wyklinali należących do tego towarzystwa. Uchwalono dalej zaprowadzić bezpłatne czytelnie ludowe w Krakowie i na Podgórzu i przyjęto referat posła p. Tadeusza Romanowicza, redaktora Reformy o zniesieniu chajderów.

Wydawnictwo czytelni ludowej w Krakowie ogłasza, że niedługo wyjdzie dzieło pod tytułem „Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich.“

Trupa nasza wyjechała obecnie do Tarnowa poczem pojedzie „na odpust“ do Częstochowy.

Ludwik.

Serajewo, 2. sierpnia.

Stoję w głębokiej zadumie na jednym z mostów, co ułatwiają komunikacyą przez tutejszą rzekę Miliaczkę, wyobraźnia moja płynie na łódce, a ja myślę sobie

Nabijaną światłem drogą
Łódka moja zwolna płynie;
Jakże lubo, jakże błogo
Na szafirów tych głębinie! . . .
Za Miliaczki przeźroczami
Majaczeją wzgórza skały,
I ty (t. j. niby Ty czytelniczko) ze mną i my sami,
I tak piękny świat ten cały!

O, bo rzeczywiście pierś wzbiera nieznaną rozkoszą, gdy się słyszy tajemniczy szmer modrych fal tej górskiej rzeczułki, gdy nozdrza nasze z lubością wciągają odurzającą woń, jaka wznosi się i z wód szafirowych i z różnych części składowych krzewów i drzew, zarastających brzegi Miliaczki! . . . Czytelnik rozumie tem łatwiej mój poetyczny wykrzyk, jeżeli uprzytomni sobie w duchu Lwów i nieodłączną jego ozdobę Pełtew, na której obraz i podobieństwo stworzony jest wspomniany strumień. Ba! ależ we Lwowie, o ile pamięć moja sięga, brudno żółtawe fale pełtewskie stanowią ukrytą strugę, która w kształcie spiralnej żyły nurtuje łono matki ziemi naszej, czyli mówiąc jaśniej, Pełtew została pokryta belkami i zasypana szutrem wskutek zbawiennych uchwał rady miejskiej, a względnie na mocy specyalnych rozporządzeń referenta od śmiecia. . . W miesiącu lipcu r. b. może już nie ma i śladu, kędy roztaczała się srebrna wstęga Pełtwi, której dawny geograf przypisuje atrybut spławności; może już całkiem usunięto ją z oblicza powierzchni ziemskiej? . . . Wszystko to w dzisiejszych czasach być może. Lecz cóż nam z tego tu, w Serajewie? Któżby unas chciał naśladować wasze magistraty i rady miejskie w chwili, gdy Turcy zachodzą w głowę, do czego doprowadzą podatkowe reformy pana Kallaya, który przed jedenastu miesiącami zwiedzał stolice Bośnii ku wielkiemu zaintrygowaniu różnych wyższych i niższych dostojników, gdyż wielu z nich kazał przenieść w dobrze zasłużony stan spoczynku, wszelako bez prawa do emerytury. Tu więc energia i sprężystość pana ministra wspólnych finansów zaciekawiła całe Serajewo niepomału, jak to i teraz ma miejsce z okazyi ponownej jego podróży, po różnych miejscowościach okupowanych krain przedsięwziętej.

Jak wiadomo, każdy Turek jest z natury gnuśny i fatalista; każda reforma, wszystko, co ma związek z postępem, nie znajdzie u niego poklasku. Owoż nic dziwnego, że punktualność, z jaką trzeba płacić podatki, razi ich zmysł finansowy i zniechęca do austro-węgierskiej skarbowości, umiejącej tak dobrze wyciskać nawet grosz wdowi. Przedtem bowiem bardzo mało płacono, szczególnie w Bośnii i Hercogowinie, zaburzanej ciągłemi powstaniami; o nakazach płatniczych z rozlicznymi „zuszlagami“ nie miano pojęcia; sekwestratorów i tym podobnych chochlików podatkowych nie znano.

Wszelakóż prawowierny muzułmanin uiszcza, co należy uiścić rządowi krajowemu, ze zwykłą rezygnacyą i obojętnością mahomedańską, zdając się na niezbadane wyroki Allaha, co to widocznie skazał prawowiernych na czasową pokutę za niezrozumiałe im, jak twierdzą przewinienia, gdyż straszny ucisk Bośniaków i Hercogowińców, jak to dawniej się działo, uważają za coś naturalnego i uzasadnionego wobec rajasów, którzy śmieli czynić zamach na prawa Padyszacha.

Natomiast ludność chrześcijańska woli już rządowi dać należytość podatkową niż ulegać takiej niesumienności, z jaką wydzierali jej ostatni dobytek poborcy tureccy. Cóż dopiero mówić o tych uciążliwych tretinach, o tych przywilejach, upoważniających Turka, aby zabierał niewiernemu wszystko co najlepsze i z trzód i z plonów polnych, gdyż chrześcianin jako „bydlę pasące się“ powinien zadowalać się byle czem? . . . To też Turcy mawiają, że to stan przejściowy, kabałyk, czyli pech po naszemu.

Serajewo od czasów okupacyi znacznie zmieniło swoję fizyognomię, rozumie się na korzyść estetyki, a szczególnie harmonijnych praw budownictwa. Takie ulice, jak Franciszka Józefa (Franie Josippe ulica), przypominają nam coraz więcej, że stolica Bośnii leży w Europie, chociaż najdalsze zaułki nie zatraciły wybitnych znamion azyatyckich, z których najbardziej wpadają w oko brud z ojcem swoim, śmieciem.

Na wspomnionej ulicy widzisz sklepy eleganckie z gustownemi wystawami, restauracye i cukiernie, urządzone z przepychem a wszystko to mieści się w kamienicach, mających zewnętrzne ozdoby w tym rodzaju, jak domy wiedeńskie.

Plac Filipowicza nie zrobiłby nigdy wa[illegible] monumentu, któryby uwi[illegible] [zasłu]gi generała Filipowicza, zdobywcy Serajewa. Lecz czy to z braku funduszów, czy też dlatego aby nie drażnić ludności muzułmańskiej, nie noszą się na razie z planem budowy pomnika.

Takich ogrodów spacerowych, jak wasz Volksgarten lub lwowski ogród jezuicki, nie mamy w Serajewie. Co najwięcej wolno nam, tak, jak w dramatach Szekspira wyobrażać sobie, iż jesteśmy w ogrodzie, gdy pójdziemy na kolacyę do jakiej niemieckiej restauracyi, obok której jest ćwierć morga gruntu, obramowanego parkanem, a obok tego niebotycznie wystrzeliło jedno drzewo, dwa razy wyższe od parkanu. . . . Chyba, jeśli o zmroku odwiedzimy kawiarnię Bim-baszy, położoną u stóp kastelu, możemy orzeźwić się cieniem rzeczywistych drzew, karłowatych; ale znowu wzdłuż tego ogródka szemrze tajemniczo Miliaczka i zdaje mu się grozić, że kiedyś grunt jego podmyje, tak, iż ten musi się rzucić w jej objęcia i popłyną stopieni w jedność do Bosny. . . .

W rzeczonej kawiarni grywać zwykła do późnej godziny w nocy muzyka, której reprezentanci posługują się skrzypcami i tamburiną; melodye dobywane przez nich, robią na słuchaczu oryginalne wrażenie i mają w sobie coś z hałaśliwości tonów piekielno-czyśćcowych; turcy zaś i cyganie twierdzą, że w raju Mahometa zachwycać będzie po wieki wieków uszy wiernych, pobrzękiwanie tego rodzaju; a gdy czytelnik słyszał kiedy czardasz odegrany z dzikim ogniem przez nadcisańskiego cygana powéźmie wyobrażenie o tureckich melodyach, lecz potrzeba nadto wciągnąć w ich zakres rytmiczność tak zwanych rzeszot, jakie widywać można na wiejskich weselach w Galicyi wraz z Lodomeryą.

Na ławeczkach wspomnianego ogródka przesiadują zakochane pary, o ile stosunek miłośny da się zawiązać pomiędzy jakim Austro-Węgrem a Austro-węgierką lub jaką Bośniaczką, ponieważ płeć piękna bośniacka wyznania rz. kat. lub grecko-oryentalnego zaczyna z coraz mniejszym chłodem spoglądać na naszych okupantów, do których w chwili wkroczenia czuła wstręt niepohamowany, a w razie jakich propozycyi miłośnych spotykała dotyczącego natręta wypadająca z pięknych usteczek gromka obelga: „ty szwaba! hajdi, hajdi“ (szwabie zabieraj się) z dodatkiem wymowniejszego jeszcze splunięcia. Dziś już pierwsze lody wrogich objawów ze strony nadobnych Bośniaczek pękły. Nawet Turczynki, skrępowane tak niewolniczo przepisami haremowymi i wiecznie pod zasłoną błądzące po ulicach na kształt dusz pokutujących w zielonawych płaszczach, rzucą kiedy niekiedy ukradkowe spojrzenie z przelotnym uśmiechem sarajewskiemu galantowi, rozumie się że tylko wtedy dopuszczają się owego antiharemowego anachronizmu, gdy nie widzą żadnej brodatej głowy, zakończonej fezem z kutasem w pobliżu. Tak więc Austro-Węgry zasłużyły się i wobec Apollina i na conto Wenery spaliły sporą dozę kadzideł jako hołd uwielbienia dla pięknej płci turecko-bośniackiej.

Gorąco potęguje oczywiście wszelkie żywsze wzruszenia i namiętniejsze serca uderzenia. Z tem wszystkiem pobyt nad Miliaczką przyobiecuje zbyt wiele uciech a to głównie z powodu woni i aromatycznych emanacyj, o jakich nie marzyły nawet arabskie księżniczki w chwili, gdy dokonywało się czarodziejsko-romantyczne dzieło „tysiąc nocy i jedna.“

Komu jednak dokuczą upały wśród rozpalonych murów Sarajewa, może się ochłodzić orzeźwiającem powietrzem gór pobliskich, które wiankiem otaczają stolicę Bosnii. Wprawdzie wspinać się po nich nie należy do osobliwych przyjemności, wszelakóż uciążliwe trudy nagradza zdrowa atmosfera i wspaniały widok, jaki roztacza się na całą okolicę. Patrząc z tych wyżyn, zapominamy o prozaicznych atrybutach Miliaczki, widzimy zaś, jak zielonawa jej wstęga wije się wśród natłoku domów i gubi się w skrętach zagadkowych uliczek, zdążając ku cygańskiej dzielnicy!

Dzielnica ta, jak sama przydawka wskazuje, zamieszkana jest przez owych znanych, a według tradycyi, zbankrutowanych potomków jakichś książąt indyjskich, którzy stanowili linię poboczną dynastyi panującej i wskutek niesnasek familijnych musieli opuścić ojczyznę wraz z drużyną wiernych zwolenników; potem zaś rozprószyli się po Europie.

O innych tajemnicach Serajewa później napiszę. —

S.

Dział literacki i naukowy.

Widok Tatr.

Zdumiony patrzę: w dali, jak mur granitowy
Obronny, co przeciwko wrogom czoła mierzy,
Lub jak zastęp stojących na straży rycerzy
Ziem rodzinnych — tak Tatry dumne wznoszą głowy!

Tu Gerlach, tam Łomnica, obok nich Lodowy
Błyszczą w środku, jak wodze, co nim wróg uderzy,
Szyk sprawiają; u stóp ich las ciemny się szerzy
Falisty, tak jak wodzów czarny płaszcz bojowy.

Tatry! Polsko, to jeden wśród twych niw zakątek,
Gdzie gdy ludzkość u dołu — u góry Bóg tylko.
Tu się można czuć wolnym, choćby jedną chwilką.

Niemi może, gdy głosu skarżącego wątek
Męczeńskiego narodu niebiosa poruszy,
Bóg kiedyś czoła naszych ciemięzców pokruszy!

F. N.

Wesele wojewody Stanisława Denhoffa

Powiastka historyczna
przez
Jana Strutyńskiego.

Było to 26go lipca 1724 roku, kiedy drogą jaworowską zdążał w stronę Szkła świetny orszak, towarzyszący jakiejś poważnej matronie, która z urodziwą dziewicą jechała w poszóstnej karecie; za nią wlokły się powoli pakowne bryki z licznym fraucymerem, a wreszcie całą tę kalwakatę zamykał oddział, złożony z dwudziestu jeźdźców. Dzień był bardzo skwarny, więc wszyscy z niecierpliwością oczekiwali, rychło-li staną u upragnionego celu, a niecierpliwość tę tém więcej należało usprawiedliwiać, że już pięć dni bawili w podróży, która w owych czasach z powodu złych dróg dawała się uczuć nader dotkliwie.

W podróżującéj damie poznajemy panią kasztelanowę Krakowską, Sieniawską z jéj jedynaczką Zofią. Spieszyły obie z Lublina do Lwowa — gdzie miały się odbyć zaślubiny Stanisława Denhoffa, wojewody połockiego, z kasztelanką. Podróż jednak skierowała pani kasztelanowa na Szkło, gdzie bawił dla poratowania nadwątlonego zdrowia mąż jéj Adam Mikołaj z Granowa Sieniawski, hrabia na Szkłowie i Myszy, kasztelan krakowski i hetman Wk. Znakomity ten senator i wódz sterał swe zdrowie na posługach ojczyzny i wyróżniał się wybitnie z pośród współczesnych magnatów. [illegible] warł wpływ tak zgubny. [illegible] też kasztelana niepospolicie i to, iż nie miał potomka męskiego, iż z jego zgonem wygasał ród zacny i w dziejach Rzeczypospolitéj zasłużony.

W Szkle pozostał cały orszak podróżny przez dzień jeden, a 28go lipca przybył do Lwowa, gdzie się wszyscy rozgościli w pałacu Sieniawskich, zbudowanym na przedmieściu halickiém.

Ponieważ zaś w tym czasie miało się odbyć Koło Generalne wojskowe, przeto zjechało się do Lwowa mnóstwo szlachty i magnatów. Owoż za przybyciem kasztelaństwa wizytom nie było końca: jeden powóz zajeżdżał za drugim przed bramy pałacu, a staremu kamerdynerowi — jak się sam wyrażał — niemal tchu brakowało do oznajmiania gości. Między innymi odwiedzili nowo przybyłych Ks. Lubomirski, starosta spiski, tudzież wojewoda podlaski, piastujący zarazem godność hetmana polnego koronnego.

„Nazajutsz 29go — opowiada podczasy Franciszek Puławski w swoim dyaryuszu, na którym osnuliśmy niniejsze opowiadanie — pani Krakowska bardzo rano w segiecie do zamku przyniesiona, dyspozycyami zabawiała się do dziewiątéj godziny i ciekawych różnéj kondycyi i stanu ludzi puszczać kazała przez ten dzień cały do pokojów, adornowanych bogatemi obiciami, krzesłami ze wspaniałą argenteryą, kredensami, lustrami, a nawet do téj komnaty gdzie łóżko JM. państwa młodych stało; co tam był za napływ i odpływ ludzi, każdy zważyć może, ile że takiej magnificencyi dawne nie miały, a długo późne nie pokażą czasy“.

Około 11ej godziny wspomnianego dnia wpadł goniec, przedarł się przez tłum, otaczający pałac i oznajmił zebranym, że niebawem nadjedzie wojewada połocki. Na wiadomość o tém wszystkie znakomitsze osoby, szlachta, urzędnicy i wojskowi wyruszyli na spotkanie pana młodego, który jechał z licznym pocztem. Za Zboiskami spotkano się z nim i towarzyszono mu aż do pałacu Sieniawskich.

Miło było spocząć oku na tym doborowym hufcu, złożonym z przeszło pięciuset towarzyszów pancernego znaku i jeszcze większej liczby luzaków. A gdy policzymy i innych widzów z nieszlachty i drużynę Denhoffa, to było tam zpewnością 2000 osób, które w zwartych szeregach szły za karetą pana wojewody, głośném go witając: Vivat!

Wojewoda, po spełnieniu zwykłych form przywitania, został na objedzie u pani Krakowskiej; poczém udał się do swego tymczasowego mieszkania w domu Łosiów.

Wieczorem nadjechał wojewoda kijowski Potocki, będący marszałkiem trybunału koronnego; to też towarzyszyło mu wiele deputatów; w drodze zjechali się znim kasztelan podlaski i starosta halicki „w licznéj karet i konnych asystencyi“.

Na Zamku tymczasem wrzało i roiło się od wielkiéj liczby wojska. Tam bowiem zaciągnęło straż pod komendą majora Elleita trzystu pieszych z pułku Adama Sieniawskiego; do nich przyłączyło się 250 jeźdców z dragonii pod rozkazami oberstlejtnanta Krupińskiego. Cała ta straż wystąpiła „w nowym i bardzo strojnym tak oficyrskim, jako też grenadyerów i muszkietyerów munderunku, z kotłami, sztandarem, muzyką i bębnami“ i ustawiła się po obydwu stronach zamkowego dziedzińca.

30go lipca – było to w niedzielę — przenieśli się państwo Sieniawscy do Zamku, dokąd z każdą chwilą przybywało liczne grono dostojnych osób. Ku uświetnieniu pochodu ich wzniesiona została tryumfalna brama, wysoka przesło 100 stóp; zdobiły ją różne alegoryczne postaci i „z drzew oliwnych geniuszowie różni, osobliwie miłość i pokój reprezentujący, składali bramę wjeżdżającemu między armaturami królowi J. MC.“ Oczywiście zgodnie z duchem owéj makaronicznej epoki nie mogło się obejść bez górnolotnego napisu z odpowiednią aluzyą. „Inskrypcya pod królewską imaginacyą takowa była“:

Bella tacere iubes, Rex invictissime: nondum
Sed cessant solio Digna Trophaea Tuo,
Bellat amor fervetque novis victoria Signis
Inter Sieniaviam Denhoffiamque Domum.
Hinc Tibi lunatos Oleas pax flectit in Arcus
Invitantque duces, atria pandit Hymen.

W słowach powyższych mieściło się bardzo mało treści; ale zawsze trzeba było powiedzieć coś ogólnikowego. W przekładzie napis przytoczony tak wyg[illegible]: Wojnom umil[illegible] [illegible] łość i żarzy się zwycięstwo z pomocą świeżych chorągwi pomiędzy Sieniawskich i Denhoffów rodem. Stąd gałązki oliwne wygina Tobie pokój w łuki półksiężycowe i wzywają wodzowie, komnaty otwiera hymen“.

Z przeciwnéj strony zamkowego dziedzińca stała jeszcze druga brama tryumfalna, dorównująca wysokością pierwszéj, „podobnemiż przyozdobiona ornamentami i armaturami, między którémi naprzeciw portretu JK. Mości herby JO. JM. Państwa Krakowskiego malowane były; po prawéj ręce tej bramy będąca kancelaryja grodzka w portyku, adornowana kształtnie wystawioną bramką, na której z wierzchu widziałeś inskrypcye; od téj bramki z boku przy oficynach stało amphitheatrum, nową wystawione inwencyą o dziesięciu arkadach z gankiem, co nad mur miejski blisko sześć stóp się wznosił, a to dla państwa młodych i gości, żeby wygodnie rekognoskować na przedmieściu zgotowane fejerwerki mogli; toż amphitheatrum ciągnęło się długością aż do samego zamku i galeryi przed pokojami będącéj, które pięknem przyozdobione były malowaniem, uskutecznionem na płótnie“. Ganek zaś od zewnątrz na dziedziniec suknem czerwoném obito; naprzeciw po drugiéj stronie stało trzydzieści kolumn, ozdobionych różnymi symbolami i napisami, które miały związek z tym aktem i ze stosunkami rodzinnymi spowinowaconych domów; „te wszystkie struktury tak bramy, kolumny, galeryje, pod sam dach, jako też amfiteatr sutemi przyozdobiono lampami“.

Od zamku po prawéj stronie przed filarami stała piechota, uszykowana w trzy rzędy, po lewéj stronie przed amfiteatrem dragonia w dwóch szeregach, przy saméj bramie robiła honory piechota korucka z janczarską przy odgłosie hałaśliwéj muzyki, a wreszcie za bramą rozmieszczono pachołków.

Gdyś już dostał się do zamku na galeryją przed górne komnaty, toś ujrzał na kurytarzach pięćdziesięciu grenadyjerów, wspaniale przybranych, z dwoma oficerami na czele; wszyscy z dobytymi pałaszami odbywali straż honorową; tyluż pieszych żołnierzy na

dole i na wschodach zwracało twoję uwagę.

O godzinie trzeciéj z południa zaczęły się zjeżdżać bogato postrojone damy. Tam warto było widzieć pyszne atłasowe suknie ze złocistymi i srebrnawymi kwiatami i drogie klejnoty na ramionach i szyi.

A skoro się już wielka liczba gości zebrała, dano znać o tém do wojewody połockiego, który po wyjeździe kasztelaństwa do zamku — „wziął stancyą" w ich pałacu. Dlatego około szóstéj wyruszył z liczną swą kawaleryją i asystencyją w stronę zamku, wszyscy postępowali „pięknym porządkiem przez przedmieście, miasto, rynkiem całym, strojno w szaty, konie i rzędy".

Zaledwie początek tego orszaku stanął przed miejską bramą, odezwała się muzyka, trąby i kotły z wieży ratuszowéj, z któréj, jako też i z okolicznych domów, powiewały chorągwie. Przed oknami zaś izby sądowéj radzieckiéj „różne muzyki przy schodach, na dachach wesołą czyniły rezonancyją na swoich instrumentach".

Cała ta kalwakata, złożona z 2000 jeźdców, zdążyła wreszcie do Zamku, poczém wszyscy pozsiadali z koni, „a tu Zamek od kotłów, trąb i rozlicznéj rozlegał się muzyki."

Wjazd ów trwał przez trzy godziny.

Pochód zamknęli senatorzy, za którymi jechali wojewodowie, podlaski i ruski, a za nim Stanisław Denhoff na bachmacie tureckim, ubrany w bogatą litą delię: samo siodło ceniono na tysiąc dukatów. Jechał on w otoczeniu trzydziestu sześciu pokojowców, którzy mieli na sobie kontusze pasowe, przetykane srebrem, a żupany atłasowe błękitne; konia zaś jego poprzedzało dwunastu paziów, ustrojonych po turecku w aksamitną barwę „kapiącą d śrebra i złota takoż arcyświetnie i rzęsisto."

Pani Krakowska z wszystkiemi damami przypatrywała się z wielkiem zajęciem temu wjazdowi wspaniałemu, jakiego Lwów dawno już nie widział. A gdy się pan młody ku galeryi dolnych pokojów zbliżył, powitała go; „wtem naprzód infanteryja, potém dragornia, na ostatku na przedmieściu artyleryja z dwudziestu trzech armat salve wydali, potém wszyscy po[illegible] dolnych pokojów, [illegible] syją i wzajemn[illegible] od Imciów przywitany".

Następnie książę wojewoda Krakowski w długiéj, bo dwugodzinnej, oracyi wynosił zasługi domu Sieniawskich, w czém mu wtórował kolejno wojewoda ruski, „tyleż drugie najwymowniejszym wywodząc głosem".

Po zakończeniu tych czczych i nudnych panegiryków „ruszyli się JM. Panowie z dolnych pokojów i przy rezonancyi muzyki do górnej schodzili sali, do któréj przyszedłszy, zastali trzy wielkie stoły, zastawione wybornemi potrawami".

U pierwszego zasiedli państwo młodzi z arcybiskupem lwowskim, nominatem chełmskim i z książętami Lubomirskim i Czartoryskim; przy dwóch pozostałych biesiadowali również najznakomitsi goście, a mniej dostojnych częstowano w kilku innych pokojach.

Gdy tak między gośćmi wre najlepsza ochota, „wtém po całym zamku zapalone na wszystkich strukturach i gankach rozświecono lampy, które na pobliższe ulice rozrzucały niezwyczajne światło, ażeby była wygoda i widok idącym i odchodzącym ze Zamku; również latarnie, począwszy od bramy zamkowéj aż do kościoła archikatedralnego, po obydwu stronach na ścianach rozwieszono z zapalonemi swiecami".

Sam kasztelan nie znajdował się na górnych pokojach z powodu osłabienia. Lecz pomimo to „gdy z dolnych pokojów najpierwsze JK. Mości przysłał zdrowie, infanteryja pierwéj, potém dragonia z ręcznej strzelby wydały ognia, a artyleryja z dwudziestu trzech armat odpowiedziała; nastąpiło potém Rzeczypospolitéj zdrowie przy równém ognia daniu". W ten sposób wzniesiono wiele jeszcze innych toastów, przy których „tak ręczne, jako też armatnie nie ustawały ognie aż do zakończenia kolacyi". Na chórze otrzech kondygnacyjach na ten cel umyślnie zbudowanym, przygrywała „trojaka muzyka: pierwsza od pierwszego dania JM. Pana Wojewody połockiego, druga przy drugiém zastawieniu JM. pana Hetmana PK; włoska zaś wyśmienitymi tak polskim językiem, jako też włoskim skompowanymi koncertami i różnemi na podziw doskonałych muzyków wygrawanemi sztukami weseliła gości".

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd krytyczny.

Trzy opisy historyczne staroksiążęcego grodu Halicza, skreślone w roku 1860, 1880 i 1882 przez dra Izydora Szaraniewicza z dołączeniem dokumentów z metryk koronnych i wyciągów z lustracji z czasów Rzeczypospolitej polskiej; z architektoniczno-porównawczym przeglądem wykopalisk Halickich i pomnikowych świątyń w Załukwi, Haliczu i na Kryłosie, profesora politechnicznej szkoły we Lwowie J. Zachariasiewicza, oraz z planem robót, podjąć się mających w celu odszukania i bliższego zbadania historycznych pomników w Załukwi, Haliczu i na Kryłosie; z czterma tablicami rysunków budowli pomnikowych i z mapką okolic Halicza. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie 1883, str. 232 i XXXII.

Halicz, jako stolica jednej z dzielnic ruskich, odgrywał ważną rolę w historyi starożytnej Rusi. Był on widownią srogich bojów, najazdów węgierskich i tatarskich, a mury jego oblewała niejednokrotnie krew, wylana w bratobójczych, pomiędzy ruskimi książętami zapasach. Dzieje tego grodu, jednego z najstarszych na Rusi, przedstawiają nader ciekawy obraz społeczeństwa, gubiącego się jeszcze w przedhistorycznym mroku. Przed laty dwudziestu zajął się treściowym spisaniem dziejów Halicza z czasu panowania książąt ruskich, uczony prof. Szaraniewicz, obecnie członek Akademii umiejętności, i rozprawę swą opartą na źródłach kronikarskich ruskich i polskich, napisaną w języku ruskim, umieścił w Albumie Zorzy Halickiej na rok 1860. Już wówczas, rozglądnąwszy się we wskazówkach kronikarskich, powziął prof. Szaraniewicz przekonanie, iż staroksiążęcy gród Halicki położny był w innem miejscu, niżeli dzisiejsze miasto, będące późniejszą dopiero osadą z XIV. wieku. Hypotezę tę poparł prof. Szaraniewicz kilku ważnemi uwagami w przytoczonej powyżej rozprawie, w Zorzy Halickiej pod tytułem Starodawny Halicz.

Dalsze prace uczone, badania archiwalne i poszukiwania, przedsięwzięte na miejscu za staraniem prof. Szaraniewicza wespół z miejscowym proboszczem obr. gr, księdzem Lawreckim, dla dokładnego określenia topografii pierwotnego Halicza, dostarczyły niezmiernie ważnych dowodów, stwierdzających pierwotne uczonego profesora przypuszczenie. Odkopano fundamenta dwóch bazylik, których rozkład na pierwszy rzut oka przekonał, jakich budowli są zabytkiem, a podania kronikarskie, zestawione krytycznie przez prof. Szaraniewicza przekonały niewątpliwie, że odkryte szczątki były nie czem innem, jak fundamentami cerkwi św. Spasa, połączonej wedle spisów kronikarskich, z zamkiem staroksiążęcym, a odkopane fundamenta na Biedeiu, szczątkami cerkwi Matki Boskiej.

Odkopano nadto fundamenta budowli, mającej kształt rotundy wielobocznej, która mogła być chrzcielnicą, lub cerkwią, o czem dalsze poszukiwania zapewne coś dokładniejszego jeszcze orzekuą. Odkrycia te zbadał i opisał prof. Szaraniewicz w r. 1880 w rozprawie umieszczonej pod tytułem: Staroruski książęcy gród Halicz, krytyczne studjum dra Iz. Szaraniewicza w Zorzy Halickiej, wydanej następnie [illegible] bardziej [illegible]. Zeszłego roku zwiedził na jego wezwanie wykopaliska i pomniki starodziejowe Halickie profesor akademii politechnicznej lwowskiej, — Zacharjasiewicz, dla ocenienia tychże pod względem architektonicznym i sprawozdania swe, zupełnie zgodne z zapatrywaniami i wywodami prof. Szaraniewicza, umieścił w Dźwigni, czasopiśmie lwowskiem, pod tytułem: Wycieczka do Załukwi, Halicza i na Kryłos, tudzież Wykopaliska w Załukwi nad Dniestrem, do których objaśniający opis historyczny dołączył prof. Szaraniewicz.

Sprawa wykopalisk Halickich, wskazujących położenie pierwotnego Halicza, ma już, jak widzimy, swe własne dzieje, których przebieg przedstawia się nader ciekawie, począwszy od przypuszczenia, krytycznym zmysłem uczonego badacza z dat kronikarskich trafnie wyprowadzonego, aż do świetnego sprawdzenia na miejscu pierwotnej hipotezy, której dziś już po takich dotykalnych dowodach nie obalą odmienne, naciągane wnioski przeciwników, usiłujących zachwiać pewność tak silnie popartych twierdzeń.

Ażeby cały przebieg tej sprawy szerszym kołom uczonego świata podać, i dzieje wykopalisk Halickich w całości w jednym objąć i przedstawić obrazie, wydał obecnie prof. Szaraniewicz książkę, której tytuł przytoczyliśmy u góry, obejmującą w polskim przekładzie wszystkie przytoczone powyżej pierwotnie po małorusku napisane jego rozprawy; tudzież sprawozdania prof. Zacharjewicza, zawierające oprócz opisu wykopalisk Halickich, niezmiernie zajmujące i ważne porównanie tychże architektoniczne z niektóremi budowlami bizantyńskiemi, kijowskiemi, tudzież ateńskiemi, objaśnione trzema architektonicznemi tablicami. Dodane na ostatku Słowo od autora rzuca pogląd krytyczno - historyczny na rzecz całą, jak się ona dzisiaj przedstawia, objaśnia topografię miejscową na podstawie porównania nazw kronikarskich i tradycyjnych z mapami katastralnemi i odpiera krytycznie odmienne wnioski księdza Pietruszewicza.

To co się powyżej o treści książki niniejszej powiedziało, wystarczy do ocenienia jej znaczenia i doniosłości naukowej. Autor rozbiera rzecz sumiennie, z zamiłowaniem historyka, wprawą badacza ze studjami źródeł archiwalnych dobrze, obznajomionego. Mamy tutaj krytycznie opracowaną monografię Halicza, będącą cennym do historyi tej części Rusi nabytkiem.

Wł. Zawadzki.

Odezwa do literatów i artystów polskich.

Powszechnie jest uznaną potrzeba łączności między ludźmi jednego, lub pokrewnych sobie zawodów.

Corocznie też zwoływane są kongresy literackie, w których biorą udział pisarze wszystkich narodowości. Jeżeli jednak spotyka je mniej lub więcej słuszny zarzut, że z powodu różnicy stosunków narodowych, ekonomicznych, społecznych i intelektualnych, nie mogą one wywierać dostatecznego wpływu na sprawy literackie — to zjazdowi pisarzy jednej narodowości zarzutu tego uczynić nie można. Samo zawiązanie lub odnowienie znajomości między ludźmi różnych może zasad i przekonań, lecz dążącymi do wspólnego celu, wpływa już korzystnie nietylko na stosunki osobiste, ale i na sprawy ogólniejszego znaczenia. Dodawszy do tego porozumienie się w kwestyach bieżących literackich, omówienie wniosków, tyczących się poprawy wzajemnych stosunków, czy to pod względem moralnym, czy materyalnym — zawsze okazać się musi dodatni rezultat, nie wspominając już o przyjemnem wrażeniu, jakie pozostawiają po sobie objawy wzajemnej serdeczności.

Toż samo znaczenie i zadanie mają zjazdy artystów

Przeświadczone o tem „Koło artystyczno-literackie" krakowskie, ma zaszczyt zaprosić wszystkich pracowników na polu literatury i sztuki polskiej, do przyjęcia udziału w pierwszym zjeździe literatów i artystów polskich, mającym się odbyć w Krakowie w dniach 14. i 15. września r. b. Spójnia, jaka zachodzi między literaturą a sztuką wogóle, spotęgowana jeszcze u nas wyjątkowemi okolicznościami, jest powodem połączenia tych dwóch zjazdów razem, dla nadania im wybitniejszego charakteru i dla zaznaczenia jedności między ludźmi pracującymi w sferze duchowej na pożytek kraju.

Szczegółowy porządek obrad zjazdu, wypracowany już przez wyznaczony w tym celu komitet, a podnoszący wiele spraw ważnych i żywotnych, podaje jednocześnie „Koło" do wiadomości Redakcyj pism polskich, prosząc je o poczynienie swoich uwag nad jego uzupełnieniem, lub zmianami uznanemi ze właściwe. Ogłoszenie jego nastąpi w połowie sierpnia, wraz z całym programem zjazdu, ułożonym przez zawiązaną komisyę gospodarczą.

W zakończeniu niniejszej odezwy, uprasza „Koło artystyczno-literackie" o poparcie myśli zjazdu, pewne, że odczutą ona i zrozumianą będzie przez tych wszystkich, którym dobro naszej sztuki i literatury nie jest obojetnem.

Kraków 25. lipca 1883.

„Koło artystyczno literackie."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Lubelskiem sianożęć wstrzymaną z powodu ulew czerwcowych, z nastaniem pogody w połowie lipca ukończono pomyślnie. Siano zabrane jest wogóle dobre. Zasiewy ozime i jare poprawiły się znacznie, wyjątek stanowi pszenica w powiecie biłgorajskim, która ucierpiała skutkiem chłodów wiosennych.

W powiecie nowo-aleksandryjskim (puławskim) na pszenicy, podobnie, jak lat zeszłych, pokazuje się rdza. Kartofle i ogrodowiny w dobrym stanie.

Odessa 26. lipca. (Sprawozd. orygin.) Stan zasiewów w południowych guberniach Rossyi znacznie się polepszył w ostatnich tygodniach z powodu pięknej pogody i umiarkowanych deszczów. Szczególnie w guberni Chersońskiej pięknie przedstawiają się zboża i zdaje się, że zbiór obecny sowicie wynagrodzi rolnikom przeszłoroczne straty Najlepiej tu przedstawia się żyto i jęczmień, niemniej jednak piękna pszenica. Bogaty zbiór jęczmienia obiecują sobie w guberniach naddnieprzańskich, jakoteż Tauryckiej i Ekaterynosławskiej. Ozimina ładne obiecuje żniwo na Podolu, gdzie atoli jare zboża przedstawiają się jeszcze lepiej. W Bessarabii tak samo.

Zbiór siana prawie wszędzie wypadł bardzo dobrze.

Pomimo tych korzystnych widoków, usposobienie tutejszego targu zbożowego [illegible] do 1·46; [illegible] rdza rs. 0·86 do 0·88; jęczmien rs. [illegible] do 0·84 owies rs. 0·87 do 0·82; len rs. 1·48 do 1·50.

Targ wełny od dłuższego czasu ożywił się znacznie. Usposobienie silne. Ceny za pud rs. 10 do 11·35.

Leśnictwo. Reorganizacya państwowego nadzoru nad lasami ma być przeprowadzoną jeszcze br. w całej monarchii. Wzmocnione inspektoraty leśne i rozwinięte przez częściowe rozsiedlenie urzędników, działać mają na podniesienie kultury leśnej przez pomoc w odnowieniach, prowadzenie zalesień nieużytków i t. p., dalej będą czuwać nad wykonywaniem ustaw i kierować gospodarką w lasach gminnych, fundacyjnych i korporacyjnych. Oprócz urzędników inspektoratów użyci będą, jako delegaci, tak kameralni, jak i prywatni leśnicy, za ryczałtowem wynagrodzeniem za podjęte w celach inspekcyjnych podróże.

Budowa kolei z Jarosławia do Sokala opóźniła się z powodu ciągłego zimna i deszczów na wiosnę tak, że otwarcie tej linji dopiero w przyszłym roku, prawdopodobnie 1. lipca 1884 nastąpi. Obecnie robią nasypy i budują mosty, do których fabryka w Witkowitz dostawia konstrukcyj żelaznych. Szyny stalowe są już zupełnie dostawione; teraz rozwożą je końmi na miejsce przeznaczenia. Budynków kolejowych nie zaczęto jeszcze prawie zupełnie.

Węgierska wystawa krajowa ma się odbyć w roku 1885, w Peszcie. Wystawę urządza ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu z współudziałem kompetentnych rzeczoznawców. Na pokrycie kosztów wystawy zostanie wyznaczona w latach 1883, 1884 i 1885 corocznie subwencya Państwa w kwocie 28.000 złr., następnie w r. 1883 pożyczka Państwa 75.000 złr., w r. 1884 w kwocie 225.000 złr., a wreszcie w roku 1885, 100.000 złr., razem więc 400.000 złr. Pożyczka niniejsza w kwocie 400.000 złr. ma być zwróconą z dochodów wystawy, najpóźniej do końca roku 1885. Czysty dochód przeznaczono na cele przemysłowe i rolnicze, W przeciągu trwania powyższej wystawy nie może być inna wystawa przedsięwzięta. Prowincyonalna albo częściowa wystawa przemysłowa mogłaby się odbyć tylko za zezwoleniem rządu.

V. Międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie postanowił komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego urządzić, jak lat poprzednich, w dniach 16. i 17. września. Wykonaniem zajmie się komisya złożona z delegatów wszystkich krajowych instytucyj handlowych, rolniczych i finansowych.

Ostatnie wiadomości i telegramy.

Urzędowa „Wiener Abendpost" pisze, że sejm Karyntyi ma być zwołany na 4. września, sejmy Górnej Austryi, Galicyi, Szląska i Tryjestu zbiorą się częścią po 20. sierpnia, częścią w pierwszej połowie września.

Rumunia stara się o pożyczkę na obwarowania.

Cesarz Tu-Duc umarł, następca nazywa się Phu-Dac.

Rada gabinetowa w Londynie miała się zajmować sprawą z Egiptu. Część stronnictwa liberalnego domaga się cofnięcia wojsk. Gladstone i Granville nieporozumieli się jeszcze co do tego. W przyszłym tygodniu wystąpi p. Gladstone w izbie z oświadczeniem w tej sprawie. Telegramy z 4. b. m. donoszą, że senator Toucher de Careil mianowany został ambasadorem we Wiednin.

Do „Timesa" telegrafują z Hongkong, że rokowania francuskiego posła Tricon z Chinami nie rokują pokojowego załatwienia.

Z Berlina donoszą, iż p. Schloezer, który tam bawi obecnie, odbywa częste konferencye z ministrem wyznań.

Rada zawiadowcza kolei Karola-Ludwika dała Wydziałowi krajowemu galicyjskiemu odmowną odpowiedź na jego prośbę oddania tegorocznego liwerunku kożuszków dla służby kolejowej kuśnierzom krajowym — żądając gwarancyi (sic) ze strony Wydziału na dotrzymanie umówionych terminów.

Cholera rozprzestrzenia się coraz dalej i coraz silnej; objęła już stanowczo Aleksandryę, ponieważ środki ostrożności nie są należycie wykonywane przez ludność arabską. Zdarzyły się wypadki cholery w Azyi, mianowicie w Kafrachina pod Bejrutem. Obawiać się należy wielkiego nieszczęścia tamże, ponieważ w kwarantannie miejscowej znajduje się obecnie 800 osób zbiegłych przed cholerą w Egipcie. Jedyną nadzieją jest wznoszenie się Nilu i oczyszczenie w ten sposób powietrza. Natomiast w Damiecie i Mansurze cholera wygasła zupełnie. W Kairze zmarło 3. b. m. o 69 osób mniej, niż dnia poprzedniego. Z załogi angielskiej umiera przeciętnie jedenastu żołnierzy na dzień.

4. b. m. komisya złożona z obywateli i inżynierów pod przewodnictwem przybyłego z Petersburga prezyd. komisyi kolejowej Mausirowa badała teren projektowanej budowy kolei z Nowosielicy rosyjs. do Żmerynski. Komisya oświadcza się za niniejszą budową, chociaż sfery rządowe w Petersburgu miały pierwotnie zamiar podączenia Żmerynski ze stacyą galic. kolei transwersalnej w Husiatynie, a to ze względów na oszczędność. Budowa bowiem ze Żmerynki do Nowosielicy wymagałaby wielkich kosztów z powodu górzystej okolicy.

Do „Indép. Belge", posiadającej od pewnego czasu bardzo szczegółowe specyalne korespondencye i telegramy z Rosyi, donoszą, że policya aresztowała w tych dniach w Petersburgu kilku nader wybitnych członków i przywódzców rosyjskiego stronnictwa rewolucyjnego. Skonfiskowano tamże broszurę rewolucyjną rozbierającą krytycznie niespełnione nadzieje z powodu koronacyi cara.

Przewodnik po Czerniowcach.

Notarjusze.

Aleksander Morgenbesser, ul. Główna.
Dr. Karol Wexler, ul. Główna.
Dr. Otto Ambros von Rechtenberg, Rynek.

Adwokaci.

Dr. Adolf Dawidowicz, Rynek (Kasa Oszczędności.
„ Jan Dornbam, ul. Główna.
„ Józef Fechner, ul. Główna.
„ Marceli Franke', ul. Główna.
„ Max Goldenberg, ul. Główna.
„ Izydor Haselek, ul. Główna.
„ Bertold Peal, ul. Główna.
„ Edward Reiss, ul. Pańska.
„ Józef Rott, Schlangengasse.
„ Alojzy Tabora, Blumengasse.

Lekarze.

„ Gu[illegible]
„ Da[illegible] [illegible]olaja.
„ W. [illegible]ki, Dreifaltigkeitsgasse
„ Wolan, ul. Pańska.
„ Stockloew, ul. Ruska.

Apteki.

F. Krzyżanowski, ul. Główna.
W. Beldowicz, ul. Ratuszowa.

Akuszerki.

Franciszka Prohaska, egzaminowana akuszerka, Landhausgasse.
P. Luczyńska, egzaminowana akuszerka, Pruthgasse 4.

Dentyści.

S. Pekelmann. Zakład wstawiania sztucznych szczęk i zębów, ul. Pańska 15.

Optycy.

J. Neuhöfer, c. k. nadwor. optyk i mechanik. Największy skład fabryczny okularów, binokli, termometrów etc. Filia w. Czerniowcach, Rynek pod „Trzema Koronami".
Samuel Dornbaum. Narzędzia optyczne i tokarskie. Binokle, okulary etc., ul. Główna 13.

Zegarmistrz.

Edward Kaplański. Wielki wybór zegarków po cenach umiarkowanych, ul. Ratuszowa, pod „Złotą Gruszką".

Jubilerzy, złotnicy i mosiężnicy.

Kańczucka Aleksandra. Wyroby złote, srebrne i przedmioty kościelne, ul. Ratuszowa 1.
Winterowski A. Obfity skład wyrobów złotniczych i jubilerskich, ul. Główna 16, vis-à-vis Seanircha.
Skrzycki A. Bogaty zapas wyrobów złotniczych i jubilerskich. Rynek 9.
Kalischer Józef, mosiężnik. Cewki i pompy ssące do piwa i pipy do browarni, ul. Lwowska 1.

Cukiernia.

Antoni Tesarz. Cukiernia, wszelkiego gatunku ciasta, lody, kawa mrożona, napoje. Rynek, hotel Weissa.

Składy towarów i handle.

Ohrensstein Ant. Skład porcelany i szkła, ul. Główna 11.
Schnirch Ignacy. Sklep korzenny i galanteryjny, skład broni i rękawiczek, ul. Główna 14.
Krzysztofowicz A. Skład obić papierowych (tapety) z wyrobów krajowych i zagranicznych, Hotel Paryski.
Paczeński L. Skład towarów korzennych i delikatesów. Hotel pod „Czarnym Orłem", rynek.
Kolankiewicz A. i Merl F. Handel towarów żelaznych i norymbergskich, w ratuszu.
H. B. Kohary. Wielki skład porcelany, luster, lamp i t. p. ul. Ruska 10.
Stribafka Józef. Fabryczny skład płócien i bielizny, Rynek 9.
Strassberg Hermann. Bogato zaopatrzony skład towarów modnych, galanteryjnych i obuwia, ul. Główna 9.
Schor Israel. Skład części składowych do maszyn, skład żelaza, gwoździ i wielki wybór narzędzi rzemieślniczych, Ratuszowa 9 i 11.
Schenkelbach A. Narzędzia rzemieślnicze, gotowe okucia, przyrządy do maszyn, żelazo, gwoździe etc., ulica Ratuszowa 5.

Skład nasion.

K. Perekładowski. Wyłączny skład nasion, bukiety, wieńce, ul. Ruska 11.

Zakłady krawieckie i modniarskie.

Rost Rudolf. Magazyn krawiecki ubiorów wojskowych i cywilnych, jako też strojów modniarskich, ulica Pańska 12.
Sall Moses. Krawiec męski, daje na wypłat — po cenach najtańszych — reparacye bezpłatnie, Schlangengasse 13.
Diezko Maryja, Modniarka. Wybór kapeluszy i strojów damskich, Schlangengasse 14.
Angielska Maryja. Wielki wybór kapeluszy i najmodniejszych strojów dla dam, ul. Ratuszowa 13.
Kotowska Józefa. Krawczyni. Salon mód. Stroje paryskie najświeższe. Landhausgasse 23.
Konwalinka Franciszka. Krawczyni. Przerabia suknie i przyjmuje obstalunki na nowe. Blumengasse 9.
Kapler Moses. Zakład krawiecki dla dam. Przyjmuje suknie, mantyle, zarzutki etc. do roboty po nader niskiej cenie. Reparacye bezpłatnie. Landhausgasse 21.

Składy obuwia.

E. Proske & Sohn. Skład obuwia męskiego i damskiego, buty myśliwskie i do podróży, ulica Ratuszowa 10.
Żybaczyński A. Skład i wyrób obuwia męskiego i damskiego, ul. Ruska 14.
Grabowski Karol. Wielki wybór gotowego obuwia dla dam i mężczyzn, ul. Ratuszowa 21.
Fiber Antoni. Przyjmuje obstalunki na obuwie i reparacye. Roschergasse 14.
Rożek Adam. Najtrwalsze obuwie dla mężczyzn i dam po bardzo niskich cenach, ul. Pańska 45.

Kapelusznicy.

Józef Michelini. Wyroby kapeluszy męskich i damskich, filcowych i słomkowych, oraz farbiarnia, ul. Katedralna 6.
A. Kusik. Wyroby kapeluszy męskich i damskich, filcowych i słomkowych, oraz farbiarnia, ul. Pańska 17.

Wyroby rymarskie.

Trzciński Michał. Wyroby rymarskie wszelkiego rodzaju, ul. Ruska 2.
Lehrer Samuel, rymarz z Tarnopola. Wszelkie wyroby w zakres rymarstwa wchodzące, ul. Główna 39.

Wyroby szczotkarskie.

Peters Stefan. Skład wszelkich gatunków szczotek własnego wyrobu, ul. Ratuszowa 23 vis-à-vis hotelu Kronprinza.

Wyroby slusarskie i nożownicy.

F. Schuster. Zakład ślusarski. Okuwa okna, drzwi etc. Enzenberggasse 12.
Baranowski Jan. Wyroby ślusarskie, jako to okucia drzwi, okien, bram, wyroby krat, zamków etc. ul. Ratuszowa 23.
Nowakowski Edward. Nożownik. Brzytwy, instrumenta chirurgiczne, wagi decymalne etc., ul. Pańska 10.
Gretz Karol, wyroby ślusarskie. Przyjmuje okucia drzwi, okien etc. Ceny bardzo umiarkowane. Za robotę gwarantuje, ul. Ormiańska 10.

Fabryki i składy powozów.

Paweł Siermiński, skład powozów, bryczek. Reparacye tychże, ul. Pańska 10.
Emil Busch, fabryka machin parowych, kotłów do gorzelni i. t. p., ul. Kamienna.

Zakłady introligatorskie.

Jan Dębicki. Introligator, oprawia najgustowniej książki, ul. Ormiańska 8.
M. Sabath. Introligator, przyjmuje wszelkie roboty po cenach bardzo umiarkowanych, ul. Główna 6.
Schönbach M. Przyjmuje wszelkie wyroby w zakres introligatorstwa wchodzące po bardzo umiarkowanej cenie, ul. Ratuszowa 10.

Rzeźbiarze i kamieniarze.

Karol Kundl. Rzeźby, ornamenty, posągi marmurowe i kamienne, krzyże etc., Petrowiczgasse 13.
Eduard Krokowski, roboty z kamienia, gipsu i mozajki. Ceny umiarkowane, ul. Ruska 39.

Składy mebli i tapicerzy.

Törpel Juljusz. Skład mebli podług najnowszych fasorów wiedeńskich i czerniowieckich. Landhausgasse 23.
Fenner Herman. Wielki wybór i skład mebli najnowszych fasonów wiedeńskich i czerniowieckich. Ceny najtańsze, ul. Ratuszowa 15.
Tuttmann J. Tapicer i dekorator, wypycha materace i pakuje meble, podług najnowszego fasonu paryskiego, ul. Ratuszowa 23.
A Salzmann & M. Karp. Wyroby tapicerskie i skład najgustowniejszych mebli. Hormuzakigasse 8.
Sidorer Samuel poleca materace, koldry i deki trwałe i po najtańszych cenach, ul. Zegarmistrzowska 1.

Zakłady fryzjerskie.

Jakób König, salon do golenia, strzyżenia i fryzowania włosów. Rynek.
Leon Bergmann, salon do golenia i strzyżenia włosów i fryzowania dam, ul. Ratuszowa 19.

Malarz szyldów.

Leon Margosches. Malarz szyldów, lakiernik i pozłotnik, przyjmuje obstalunki na karty wizytowe etc. etc., ul. Ratuszowa.

Zakład fotograficzny.

T. Bahrynowicz, vis-à-vis hotelu Mołdawskiego, ulica Główna 36.

Zakłady litograficzne i kaligrafowie.

Duszeńko Leopold. Zakład litograficzny i rytowniczy, ul. Ratuszowa 27.
Margosches S. Kaligraf. Poprawia pismo w 20 lekcyach. Udziela lekcyj także pisemnie za pomocą korespondencyi, ul. Główna 11.

Składy fortepianów.

W. Tabiszewski. Wyrób i wypożyczalnia fortepianów, pianin etc. ul. Pańska 39.
F. Kuczabiński. Fabrykant i stroiciel fortepianów, oraz c. k. taksator fortepianów, ul. Ratuszowa 10.

Biuro Wywiadowcze i kantor służbowy.

M. Amster, koncesyon. Biuro wywiadowcze i wyłączny kantor dla sług. Rynek 1.

Składy trumien.

Jerzego Schmida Wwa. Skład trumien metalowych i drewnianych, ul. Ruska 16.
Elsasser Bernhard. Skład rozmaitych gotowych trumien metalowych i drewnianych, ul. Ruska 6.

Snycerze i tokarze.

Robert Röhring, wyroby snycerskie, ramki, ornamenty etc. Przyjmuje roboty kościelne, ul. Ratuszowa.
Hermann Bernstein, wyroby tokarskie drewniane i bursztynowe, ul. Główna 41.

Pomieszkania natychmiast do najęcia:

W rubryce tej umieszczamy ogłoszenia o wolnych pomieszkaniach za jednorazową opłatą 50 centów, (przy większych pomieszkaniach 1 złr.) tak długo, dopóki mieszkanie nie będzie najęte, jednakże nie dłużej nad 3 miesiące

Uprasza się tylko w razie wynajęcia lokalu uwiadomić o tem Administracyą.

3 pokoje, kuchnia, strych, piwnica, ul. Ruska 38.
1 pokój kawalerski, ul Ruska 38.
S[illegible]on i 4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, zaraz [illegible]
Pie[illegible]ty pokój frontowy z osobnym wchodem, Neueweltgasse 17.
2 pokoje frontowe, kuchnia i strych, oprócz tego komora i drewutnia, ul Kuczurmare 46.
Piękne dwa duże frontowe pokoje, niza, kuchnia, przedpokój, strych, piwnica, drewutnia Bliższa wiadomość w tym samym domu w podwórzu, Neueweltgasse 17.
3 pokoje, kuchnia, piwnica, drewutnia, strych, ul. Ratuszowa, pod „Złotą gruszką".
3 pokoje, kuchnia, strych, piwnica, balkon, ulica Pańska 2.
2 pokoje, kuchnia, strych, piwnica, ul. Ratuszowa, pod „Złotą gruszką."
3 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, drewutnia, studnia w podwórzu, Stephaniegasse 2.
Pokój kawalerski umeblowany, Spleniggasse 1. 5
2 pokoje, kuchnia, drewutnia, spiżarnia, piwnica strych, wszystko razem jednym kluczem do zamknięcia, przy ul. Ratuszowej 4, lub Liliowej 13.
Sklep, pokój i kuchnia razem (do najęcia od 1. listopada', ul Pańska 18.
Jeden pokój frontowy z meblami, lub bez mebli, Neueweltgasse 17.

Realnosć do sprzedania.

W rubrycе niniejszej umieszczamy ogłoszenia o realnościach do sprzedania za jednorazową opłatą 1 złr. tak długo, dopóki realność sprzedaną nie będzie, jednakże nie dłużej nad 4 miesiące. W razie sprzedaży, należy o tem zawiadomić Administracyą dla wycofania ogłoszenia.

Dom i 1212☐ sążni placu budowlanego tanio do sprzedania Franzensgasse 39. 21.

Poszukujący zatrudnienia.

W powyższej rubryce umieszczać będziemy ogłoszenia dla poszukujących miejsca za jednorazową opłatą 50 centów, tak długo, dopóki ogłaszający wymagać będzie, jednakże nie dłużej nad 3 miesiace. Wrazie otrzymania posady należy zawiadomić o tem Administracyą, by zaprzestała ogłaszać.

Lokaj, dozorca, lub gospodarz; żona klucznica, lub sługa. Swiadectwa pochlebne posiadają; poszukują zatrudnienia. Adres: Michał Kończyk, ul. Pańska 18. 23

Józef Pliczyński poszukuje miejsca, jako lokaj, klucznik, dozorca, lub gospodarz.

Kurs wiedenski

z 7. sierpnia 1883.

Wspólny dług państwa w papierach 78.90. Wspólny dług państwa w srebrze 79.65. Renta austryjacka w złocie 99.70. Losy pożyczki państw. z r. 1860 93.60. Akcye Banku 838.—. Akcye kredytowe 296.10. Londyn 119.75. Srebro —.—. Napoleondor 9.49.—. Dukat w złocie 5.66. Marki niemiecki za 100 58.30.

Kurs czerniowiecki

z 7. sierpnia 1883.

	żądają	płacą
Dukat austr.	5.59	5.65
Rubel papierowy	1.16	1.17
Ażio od srebra	—.—	—.—
Bukow. obligac. indemn.	97.75	99.—
Napoleondor	9.45	9.50
Marki	58.30	58.55

Cena zboża z 7. sierpnia 1883

za 100 kilogramow:

Czerniowce. Pszenica 9.10. Kukurudza 5.85. Żyto 6.05. Jęczmień 5.55. Owies 5.05. Hreczka 8.10.

Suczawa. Pszenica 7.50. Kukurudza 5.50. Żyto 5.50. Jęczmień 4.20. Owies 5.—. Hreczka —.—

Seret. Pszenica 8.—. Kukurudza 5.30. Żyto 6.50. Jęczmień 4.40. Owies 5.—. Hreczka 7.—.

Radowce. Pszenica 8.—. Kukurudza 5.50. Żyto 5.— Jęczmień 3.50. Owies 4.30. Hreczka 5.20.

Bojany. Pszenica 10.—. Kukurudza 5.50. Żyto 5.—. Jęczmień 5.—. Owies 5.25. Hreczka —.—.

Gurahumora. Pszenica 8.30. Kukurudza 5.6[illegible]. Żyto 6.80. Jęczmień 5.4[illegible]. Owies 5.80. Hreczka 5.60.

Sadagóra. Pszenica 8.25. Kukurudza 6.—. Żyto 6.50. Jęczmień 4.50. Owies 5.5[illegible] Hreczka —.—.

Storożynce. Pszenica 8.—. K[illegible]

[illegible]żnica. Pszenica 9.[illegible]0. Kukurudza 6.—. Żyto 6[illegible] Jęczmień 6.50. Owies 5.6[illegible] Hreczka 6.5[illegible].

Waszkowce. Pszenica 9.40. Kukurudza 6.—. Żyto 4.50. Owies 5.60. Jęczmień i Hreczkę nie targują.

Wydawca i redaktor kierujący K. Kołakowski. — Odpowiedzialny za redakcyę Józef Kowalski.

Drukiem Rudolfa Eckhardta w Czerniowcach.